

Bibliotekarz



5

1971

ROK XXXVIII
WARSZAWA

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

TREŚĆ

Str.

W. Leśnikowska. Rola bibliotek w szerzeniu czytelnictwa literatury fachowej	129
L. Turkowski. Na bezdrożach UKD	134
J. Czarnecka. Bezdroża czy różne drogi? (O UKD pozytywnie)	137
W. Goriszowski. Bibliotekarz szkolny	143
J. Kościów. W bibliotekach szpitalnych Opolszczyzny	146
Wyjaśnienie w sprawie Kongresu Ekslibrisu	149
Z teki wspomnień	
Wspomnienia bibliotekarki. Fragment: Okupacja (1939-1945) (J. Hausbrandt)	151
Przegląd piśmiennictwa	
Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie (<i>eLBe</i>)	153
Biblioteki szkolne w Polsce Ludowej (<i>Biblioteki szkolne w Polsce Ludowej</i> . Cz. II. Praca zbior. pod. red. F. Popiawskiego. Warszawa 1969. Rec. K. Krzyszkowska)	155
Kronika krajowa i zagraniczna (<i>L.B.</i> oraz <i>B.C.</i> i <i>J.R.</i>)	159
Przepisy prawne (<i>TeZar</i>)	160

СОДЕРЖАНИЕ

— Роль библиотек в распространения чтения профессиональной литературы	129
— Беспутство десятичной систему классификации книг	134
— Беспутство или разные дороги?	137
— Школьный библиотекарь	143
— Больничные библиотеки в Опольской области	146
Обзор литературы	
Проблемы библиотек и чтения в печати	153
Внутренняя и зарубежная хроника	159
Законодательство	160

CONTENTS

— The role of libraries in propagation the interest of professional literature among readers	129
— Some troubles with Universal Decimal Classification	134
— The troubles or various ways of Universal Decimal Classification	137
— School librarian	143
— In the hospital libraries in Opole	146
Reviews of books and articles	
Problems of libraries and reading in the press	153
Domestic and foreign chronicle	159
Legal regulations	160

REDAGUJE KOMITET: T. Bruszewski, St. Jeżynski, H. Kamińska, J. Kotodziejska
(redaktor), J. Maj (sekretarz redakcji), K. Podhorski, A. Sitarska, M. Sieradzki.

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

Nr 5

WARSZAWA

ROK XXXVIII

WACŁAWA LEŚNIKOWSKA
Gliwice

ROLA BIBLIOTEK W SZERZENIU CZYTELNICTWA LITERATURY FACHOWEJ¹

Naród bez nauki podobny jest ślepcu, który albo zawsze stać, albo na jednym miejscu kręcić się, albo, idący dalej, w nappierwszym dole legnąć musi.

Stanisław Staszic

Wstęp. Utworzenie sieci bibliotek fachowych i ich rozwój

Równolegle z odbudową naszego przemysłu, zniszczonego podczas wojny, następowała jego szybka i planowa rozbudowa, przekształcająca nasz kraj z rolniczo-przemysłowego w przemysłowo-rolniczy.

Po okresie 1944—1949, zakończonym odbudową wszystkich nadających się do odbudowy zakładów produkcyjnych i uruchomieniem całego mechanizmu życia gospodarczego, nastąpiły lata szybkiej rozbudowy przemysłu (1950—1955). Chcąc nadrobić opóźnienia w rozwoju sił wytwórczych, przystąpiono do rozbudowy przemysłu ciężkiego. Ten szybki rozwój musiał opierać się na rzetelnej znajomości kierunków postępu technicznego w kraju i za granicą, na personelu technicznym wszystkich szczebli i odpowiednio przygotowanych załogach zakładów produkcyjnych. Tymczasem po zakończeniu okresu planu sześcioletniego poziom techniczny załóg zakładów przemysłowych nawet w podstawowych przemysłach nie zapewniał pełnego korzystania z najnowszych osiągnięć postępu technicznego. Ilustrują to dane z *Rocznika Statystycznego* za rok 1957 (s. 278, tabl. 10), wedle których w czterech podstawowych gałęziach przemysłu tylko 5,2% załogi posiadało wykształcenie zawodowe.

¹ Wyjątki z referatu wygłoszonego na Sesji Naukowej SBP pn. „Wkład bibliotekarstwa polskiego na Ziemiach Zachodnich i Północnych w rozwój nauki, oświaty i kultury tych Ziem”. Wrocław — październik 1970.

Jedynym sposobem podniesienia poziomu technicznego było, oprócz systematycznych kursów doszkalających zawodowo — upowszechnienie czytelnictwa technicznego w skali masowej, i to nie tylko wśród pracowników umysłowych, lecz również — pracowników fizycznych. Zadanie to przypadło bibliotekom zakładów produkcyjnych.

Rzeczywistą pozycję i zadania fachowych bibliotek zakładowych określiła dopiero Uchwała Prezydium Rządu z dnia 24 września 1953 r. w sprawie rozwoju sieci fachowych bibliotek zakładowych, ujmując w jednolite ramy dotychczasowe poczynania w tym zakresie, wytyczając kierunek rozwoju tych bibliotek i stwarzając podstawy organizacji trzystopniowych resortowych sieci bibliotek fachowych.

Równocześnie § 10 tej Uchwały polecił utworzenie do końca roku 1954 księgozbioru w zakresie techniki w publicznych bibliotekach wojewódzkich lub miejskich, położonych w ważniejszych ośrodkach przemysłowych, włączając je tym samym w nurt szerzenia czytelnictwa literatury fachowej.

Sprawa zorganizowania sieci bibliotek fachowych spotykała się z poważnymi trudnościami. Były one różnego rodzaju: brak etatów, brak ludzi z odpowiednimi kwalifikacjami, niezbędnymi dla postawienia bibliotek fachowych na odpowiednim poziomie.

Główne biblioteki branżowe, wspomagane przez odpowiednie komórki koordynujące w resortach (najczęściej jednoosobowe), oceniały potrzeby etatowe i finansowe, zależne od charakteru działalności instytucji macierzystej (zjednoczenie, instytut, centralne laboratorium, biuro projektowo-konstrukcyjne, zakład produkcyjny), obserwowały rozpoczynającą się pracę bibliotek, szkoliły ich personel, opracowywały formy współdziałania poszczególnych ogniw sieci. Była to praca pionierska, wymagająca poznawania doświadczeń innych krajów, dostosowania ich do naszych warunków i potrzeb.

Uchwała Rady Ministrów z dnia 16 maja 1960 r. w sprawie organizacji informacji technicznej i ekonomicznej włączyła część bibliotek fachowych do ośrodków informacji technicznej i ekonomicznej jako ich podstawowe komórki organizacyjne. W wyniku około 2000 bibliotek fachowych (na 5000 istniejących) włączono w skład ośrodków informacji. Biblioteka fachowa, będąca dotychczas ogniwem sieci biblioteczno-dokumentacyjnej, stała się ogniwem sieci informacyjnej, a bibliotekarz pracownikiem służby informacji technicznej i ekonomicznej.

Biblioteki fachowe w zakładach pracy, w których nie utworzono ośrodków informacji, są zobowiązane do prowadzenia również działalności informacyjnej.

Zadania bibliotek fachowych

Zadania bibliotek fachowych zostały sprecyzowane w Uchwale Prezydium Rządu z roku 1953. Na tle zadań ośrodków informacji, określonych Uchwałą Rady Ministrów z roku 1960, przedstawiają się one, jak następuje: gromadzenie, opracowanie, systematyzowanie i udostępnianie wszelkiego rodzaju materiałów piśmienniczych i innych w celu:

1) zaspokajania potrzeb pracowników w zakresie literatury fachowej wiążącej się z zadaniami produkcyjnymi i technicznymi danego zakładu, a w szczególności literatury potrzebnej do:

- a) prowadzenia działalności informacyjnej,
- b) kierowania i planowania prac produkcyjnych,
- c) wprowadzania nowej techniki, ekonomiki i organizacji pracy,
- d) rozwijania ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości,
- e) doskonalenia ruchu zawodowego ogółu pracowników;

2) zaspokajania potrzeb w zakresie literatury ekonomicznej i społeczno-politycznej, niezbędnej dla zrozumienia powiązań między zadaniami macierzystego zakładu i ogólnokrajowymi tendencjami gospodarczymi i społeczno-politycznymi;

3) upowszechniania i rozwijania czytelnictwa literatury fachowej;

4) udzielania pomocy pracownikom zakładu, zwłaszcza pracownikom fizycznym, w doborze lektury i jej studiowaniu.

Te tak związane sformułowania bardzo dokładnie wskazują hierarchię ważności problemów, które muszą znaleźć odbicie w organizacji działalności usługowej biblioteki fachowej. Określają one również rolę bibliotekarza oraz wynikające stąd wymagania co do jego kwalifikacji.

Stanowiąc podstawę dla działalności informacyjnej biblioteka fachowa działa jako baza materiałów źródłowych dla ośrodka informacji — gromadzi obok klasycznego księgozbioru, składającego się z wydawnictw zwartych i ciągłych, także dokumenty specjalne (literaturę firmową, sprawozdania z różnych prac badawczych, sprawozdania z wyjazdów zagranicznych, materiały przed- i pokonferencyjne, reprodukcje, opisy patentowe, warunki techniczne i normy, tłumaczenia itp.).

Zbiór norm i opisów patentowych wymaga osobnej, wyszkolonej obsługi, gdyż są to dokumenty o charakterze techniczno-prawnym, z których wynika określona przepisami odpowiedzialność. Dlatego biblioteka zakładowa musi utrzymywać stały kontakt z komórką normalizacji we własnym zakładzie oraz orientować się, które ośrodki posiadają aktualne zbiory norm z danej dziedziny lub udzielają pełnej informacji patentowej.

Zbiór stanowiący bazę dla ośrodka informacji obejmuje biuletyny oraz przeglądy bibliograficzne i dokumentacyjne, wydawane przez CIINTE i ośrodki branżowe sieci własnej oraz sieci pokrewnych, krajowe i zagraniczne czasopisma referujące, indeksy rzeczowe roczników czasopism i inne. Ucząc czytelników korzystania z tych pomocy oraz umiejętności precyzowania swoich żądań, biblioteka włącza się w działalność informacyjną, co jest szczególnie ważne w bibliotekach zakładów, które nie utworzyły ośrodka informacji.

Chcąc przyczynić się do rozwijania ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości, biblioteka pozostaje w ścisłym kontakcie z odpowiednimi komórkami w zakładzie, ustalając z nimi dobór nabywanych wydawnictw oraz metody i zasięg ich rozpowszechniania. Dużą zachętą do rozszerzenia działalności bibliotek na tym odcinku byłyby przynajmniej słowa uznania dla bibliotekarza, który sprowadził, odpowiednio opracował i zasygnalizował pod właściwym adresem publikacje dające „natchnienie” do pracy zakończonej przyjęciem wniosku racjonalizatorskiego i uhonorowanej nagrodą pieniężną za usprawnienie, wynalazek lub patent. Wykonawcze akty prawne do Uchwały nr 169 z roku 1960 przewidują bodźce ekonomiczne w odniesieniu do pracowników służby informacji technicznej i ekonomicznej.

Formy upowszechniania literatury fachowej w zakładach produkcyjnych

We wszystkich rodzajach zakładów biblioteki fachowe muszą liczyć się z ogólną w dzisiejszym świecie tendencją odnawiania wiadomości o aktualnych, nowych metodach, urządzeniach, materiałach itp. W czasopiśmie zachodnich od kilku lat pisze się o konieczności „odświeżania” wiedzy.

Krąg użytkowników biblioteki w zakładach produkcyjnych tworzą:

- a) pracownicy na szczeblu dyrekcji, posiadający najwyższe kwalifikacje techniczne, lecz w różnych wąskich specjalnościach,
- b) kierownicy wydziałów produkcyjnych,
- c) personel inżynieryjny i techniczny z wykształceniem wyższym i średnim,
- d) pracownicy działów organizacyjnych i ekonomicznych,
- e) majstrowie,
- f) robotnicy wykwalifikowani,
- g) robotnicy niewykwalifikowani.

Biblioteki mają duże trudności w rozczytaniu tych grup. Proponowana przez bibliotekę literatura fachowa stanowi inną formę pracy zawodowej, na którą większość potencjalnych czytelników nie ma czasu, a część albo nie ma ochoty, albo nie uświadamia sobie jej potrzeby i możliwych korzyści, które nie zawsze dadzą się od razu przeliczyć na złotówki.

W różnych gałęziach przemysłu próbowano w różny sposób zainteresować pracowników literaturą fachową. I tak na przykład uchwała jednego z kolegów Ministerstwa Hutnictwa polecała zwalnianie w ciągu jednego dnia w tygodniu części pracowników inżynieryjno-technicznych na kilka godzin, aby umożliwić im zapoznanie się z prasą i literaturą techniczną w bibliotece zakładowej.

Posługując się klasycznymi metodami i środkami stosowanymi w bibliotekach wszystkich typów (katalogi — rzeczowy i alfabetyczny, wystawy nowych nabytków, wystawy zagadnieniowe, afisze, plakaty itp.), biblioteka umieszcza ponadto w zakładowych czasopiśmie i gazetach, biuletynach klubu techniki i wynalazczości — recenzje ciekawszych książek, wykazy nowych nabytków w układzie chronologicznym lub tematycznym; wysyła też do wszystkich wydziałów osobno sporządzone wykazy nabytków. Przede wszystkim jednak podaje informacje we własnym biuletynie ośrodka, rezerwując w nim dla siebie stały rozdział lub — od czasu do czasu — cały numer. Bardziej aktywni bibliotekarze zapewniają sobie czas w audycjach nadawanych przez radiowęzeł lub nawet osobne audycje, poświęcane wyłącznie sprawom biblioteki i czytelnictwa. Należałoby jednak zastanowić się, czy audycje przez radiowęzeł dają spodziewane efekty, proporcjonalne do wysiłku włożonego w przygotowanie audycji. Obsługa stanowisk produkcyjnych powinna mieć uwagę skupioną na tym, za co bezpośrednio odpowiada, a w zakładach przemysłu ciężkiego hałas jest i bez tego dostatecznie duży.

W wielu wypadkach jedyną skuteczną drogą dotarcia do czytelnika na odpowiedzialnym stanowisku jest informacja telefoniczna lub nawet przyniesienie wydawnictwa i położenie go na biurku.

Próba oceny czytelnictwa

Problem czytelnictwa fachowego w zakładach produkcyjnych jest bardzo skomplikowany. Składa się na to kilka czynników:

1) wspomniany już fakt, że literatura techniczna i fachowa nie służy rekreacji, lecz stanowi odmienną formę pracy zawodowej;

2) książki technicznej nie czyta się w powszechnie przyjętym znaczeniu, lecz korzysta się z niej albo w celu uporządkowania sobie pewnych posiadanych już wiadomości, albo w celu zaznajomienia się z jakimś jednym, przedstawionym w niej — wśród innych — zagadnieniem, niejednokrotnie powracając do niej po pewnym czasie;

3) wielu rzeczywistych i potencjalnych użytkowników biblioteki fachowej posiada własne, stale uzupełniane nowościami księgozbiory, ponadto z tytułu członkostwa w stowarzyszeniach technicznych otrzymuje w prenumeracie przynajmniej jedno czasopismo techniczne;

4) za skąpa najczęściej obsada bibliotek fachowych w zakładach produkcyjnych uniemożliwia prowadzenie kontrolowanego obiegu czasopism;

5) wieloegzemplarzowa prenumerata podstawowych czasopism technicznych polskich, przekazywanych na wydziały bez kontroli wykorzystania, zmniejsza dane liczbowe o czytelnictwie, wykazywane przez bibliotekę;

6) ze względu na rozlegość zakładów organizuje się wydziałowe punkty biblioteczne, obsługujące wielu czytelników, z tym jednak, że w pewnych wypadkach liczba czytelników i liczba wypożyczeń wymykają się z ewidencji biblioteki.

Na przykładzie większych bibliotek w hutnictwie żelaza, posiadających obsadę co najmniej jednoosobową, można prześledzić stan czytelnictwa literatury fachowej. W zakładach tych liczba pracowników inżynierjno-technicznych stanowiła 10% ogółu załogi. W roku 1969 użytkownicy bibliotek stanowili 15% załóg (w porównaniu z 12% w 1962 r.). Przybytki książkowe wynosiły średnio 500 wol. W roku 1969 roczna liczba wypożyczeń na jednego czytelnika wynosiła średnio 3 książki i jeden wol. czasopisma lub jedną jednostkę zbiorów specjalnych. Dane odnoszące się do wykorzystania czasopism bieżących (średnio 6 udostępnień w czytelni lub drogą obiegu na jednego czytelnika rocznie) każą przypuszczać, że albo połowa czytelników nie czyta w ogóle nowych czasopism, albo czytają wszyscy, ale nieregularnie. Stosunek doręczeń czasopism (drogą obiegu) do ilości zaprenumerowanych tytułów, wynoszący 25, wskazywałby, że każdy numer czasopism jest czytany tylko przez dwie osoby. Ponieważ obieg nie jest zorganizowany jednakowo we wszystkich bibliotekach i niektóre cyfry nie wskazują rzeczywistej liczby doręczeń, można tę liczbę powiększyć do 3.

Dlaczego ten stan jest tak zły? Przyczyn jest kilka:

1) brak należytego klimatu sprzyjającego rozwojowi biblioteki i wykonywaniu nakładanych na nią zadań;

2) wynikająca stąd płynność obsady, uniemożliwiająca konsekwentne stosowanie określonych metod pracy;

3) brak odpowiednich kwalifikacji u bibliotekarzy — wykształcenie bibliotekarskie i dokumentacyjne nie wystarczy do znalezienia wspólnego języka z czytelnikiem; potrzebny jest pewien zasób wiadomości technicznych oraz znajomość specyfiki zakładu;

4) wynagrodzenia nieproporcjonalnie niskie w stosunku do niezbędnych kwalifikacji, obniżające automatycznie rangę stanowiska w zakładzie i hamujące dopływ odpowiednich kandydatów.

Wieloletnia już działalność bibliotek fachowych wskazuje, że problemy te domagają się przedyskutowania, wyciągnięcia wniosków i postawienia pewnych postulatów. Punktem docelowym powinno być zorganizowanie usług informacyjnych bibliotek fachowych na wyższym niż dotąd poziomie.

LEONARD TURKOWSKI

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka
Olsztyn

NA BEZDROŻACH UKD

Skrót UKD znany jest co najmniej wszystkim bibliotekarzom i oznacza Uniwersalną Klasyfikację Dziesiętną. Jest to w założeniach swych system ogromnie pożyteczny — podobnie jak na przykład system pierwiastków. Jeżeli znajduję w katalogu bibliotecznym książkę oznaczoną przez bibliotekarzy cyframi 374.94, to znając UKD wiem, że mówi ona o kształceniu analfabetów, choćby to wcale nie wynikało z tytułu. A książka oznaczona 914.38.181 niechybnie zawiera studium geograficzne poświęcone Olsztynowi. Wyjaśnijmy, że: 91 w tym oznaczeniu to geografia, 4 Europa, 3 Niemcy, 8 niemiecki region Polska, 18 województwo olsztyńskie, a jedynka na końcu wskazuje na siedzibę województwa.

Jeżeli się komuś w tym wyjaśnieniu coś nie podoba, to spieszę przyznać, że nie podoba się i mnie. A nie podoba nam się to dlatego prawdopodobnie, że UKD wywodzi się z II połowy XIX w., a więc z okresu, gdy ogromne połacie naszego kraju należały do dwóch państw niemieckich. Pierwsza wersja UKD została opublikowana w roku 1876 i choć podlegała później reformom — zasadniczy zrąb systemu pozostał ten sam. W najnowszym, aktualnie obowiązującym wydaniu UKD kraje świata współczesnego przedstawiają się w skróceniu tak: czwórka oznacza Europę, piątka Azję, szóstka Afrykę itd. Oznaczenie poszczególnych krajów w tych częściach świata dokonuje się przez dodanie dalszych cyfr. A więc dopisanie po czwórce dwójki oznacza Anglię, trójki Niemcy, czwórki Francję itd. Nie można oczywiście w ten sposób wyczerpać wszystkich państw europejskich, a nikt dotychczas nie sprawił, by państwa w poszczególnych częściach świata oznaczać inaczej, na przykład dwiema cyframi, z których pierwsza mogłaby określać jakąś część Europy czy innego lądu.

Ale idźmy dalej. Następną kolejną cyfra w tabeli oznaczeń miejsca będzie oznaczała część państwa. Tak więc dwójka postawiona za znakiem Włoch, dająca w efekcie symbol 452, oznacza Lombardię, symbol 455 daje Toskanię. Niemcy podzielono przede wszystkim najpierw na dwa państwa. Każde z nich otrzymuje po trójce zero, a po nim kropkę i jedynkę lub dwójkę. W ten sposób 430.1 oznacza NRF, a 430.2 NRD. A oto niektóre części tych państw: 431 Prusy, 431.8 Saksonia, 433 Bawaria, 436.6 Badenia, 434.7 Wirtembergia. Na tej samej zasadzie co

regiony niemieckie sklasyfikowano dawne części Niemiec, będące dziś autonomicznymi państwami europejskimi. A więc 435.9 to Luksemburg, 436 Austria, 436.48 Liechtenstein (jako część Austrii, stanowiącej część Niemiec!), 437 Czechosłowacja, 438 Polska, 439 Węgry. A więc mamy pod jedną cyfrą 3 całą XIX-wieczną Rzeszę i Austrię łącznie z zagrabionymi przez oba te imperialistyczne mocarstwa posiadłościami.

Jest rzeczą zapewne trudną uzupełniać stale UKD w związku ze zmianami, jakie nieustannie zachodzą na mapie politycznej świata. Jeżeli jednak jakiś system ma być żywy, to musi być na tyle elastyczny, by móc takie zmiany stale uwzględniać. Jeżeli zaś musi uciekać się do oznaczeń ubliżających całym narodom, to jest zapewne złym systemem i daleko mu do wspomnianego systemu pierwiastków, którego żadne nowe odkrycie nie zdoła zaskoczyć.

Jest rzeczą niewątpliwie jeszcze trudniejszą forsować jakiegokolwiek poprawki w systemie, o którego kształcie decyduje Międzynarodowa Federacja Dokumentalistów (FID). Działają w niej bowiem różne siły polityczne, jak nie przymierzając w ONZ.

I jest na pewno rzeczą najtrudniejszą wprowadzenie jakichkolwiek zasadniczych zmian w kodzie, który musi cechować jaka taka trwałość, jeżeli ma on informować a nie dezinformować. Gruntowna reforma UKD stanowiłaby przewrót w całym świecie na miarę zamiany na przykład alfabetu łacińskiego na cyrylicę. Kodem tym oznaczone są książki we wszystkich bibliotekach świata, łącznie z najmniejszymi bibliotekami gromadzkimi. Wyjątek stanowi ZSRR, posługujący się własnym, odrębnym systemem kwalifikacyjnym. Nie mogę powiedzieć, czy jest on gorszy, czy lepszy.

Wszystkie te ogromne trudności nie usprawiedliwiają jednak istnienia w UKD pewnych zjawisk, które powinny z niej zniknąć. Wszystkie języki są żywe, zmieniają się nie tylko w ciągu wieków, ulegają znacznym zmianom nawet w ciągu życia jednego pokolenia. Z językiem UKD nie może być inaczej, nie może on być językiem martwym, A że zmiany w nim są możliwe, świadczy o tym zniesienie w ostatnich latach jednego z podstawowych działów, mianowicie czwórki, świecącej obecnie pustką. Filologię i językoznawstwo przeniesiono z tego działu do działu ósmego, gdzie nauki te figurują razem z literaturą piękną.

O trudnościach posługiwania się niedoskonałym systemem UKD łatwo przekonać się podczas bytności w bibliotece. Trudności te rosną, gdy niedoskonały system dostanie się w niedoskonałe ręce.

Jak to wygląda, opiszę na przykładzie swego najświeższego doświadczenia czytelniczego. Poszukiwałem mianowicie w jednej z bibliotek olsztyńskich książki o obozie koncentracyjnym Buchenwald. Otworzyłem oczywiście w katalogu rzeczowym skrzynkę oznaczoną 943.8, tzn. zawierającą książki z historii Polski (tego regionu niemieckiego!), i przejrzałem porcję kart katalogowych odnoszących się do okupacji hitlerowskiej, które bibliotekarz w tej skrzynce usłużnie wydzielił. Tam to znalazłem pozycję Henryka Rowińskiego: „Z działalności PPR w Buchenwaldzie”. Wtedy dyżurna bibliotekarka poradziła mi, bym poszukał jeszcze w dziale 327, który pod hasłem „międzynarodowe stosunki polityczne” kryje również dzieła o przestępstwach wojennych i obozach koncentracyjnych. Rzeczywiście, znalazłem tam Wacława Czarneckiego i Zygmunta Zonika: „Walczący obóz Buchenwald” oraz Czesława Ostań-

kowicza: „Straszna góra Ettersberg”. W oznaczeniu katalogowym zostały one jednak zaliczone dodatkowo już nie do historii Polski (943.8), lecz do historii Europy (940), z tym że pierwszej dano jeszcze szersze oznaczenie 940.53, to znaczy podciągnięto ją pod historię II wojny światowej w Europie.

Tak więc, kto by szukał książek o Buchenwaldzie w katalogu tylko pod hasłem historia — co byłoby rzeczą najzupełniej usprawiedliwioną — znalazłby zawsze tylko jedną z wymienionych książek. Jedną w historii Europy, drugą w historii II wojny światowej, trzecią w historii Polski. Dlaczego?

Niewątpliwie, obóz koncentracyjny w Buchenwaldzie był katownią narodów całej Europy. Niewątpliwie dzieje jego wiążą się bardzo z dziejami II wojny światowej. I niewątpliwie wszyscy trzej Polacy, pisząc o nim, akcentowali w swych książkach martyrologię i walkę swych ziomków. Można by więc sklasyfikować wszystkie trzy pozycje pod każdym z tych trzech haseł. Ale wtedy oznaczenie katalogowe rozciągnęłoby się w nieskończoność. Bo wszystkie książki zostałyby zaliczone równocześnie do międzynarodowych stosunków politycznych, a każda z osobna dodatkowo jeszcze gdzie indziej, mianowicie Czarneckiego i Zonika do stosunków między ludnością a państwem w Europie (323.2/4), Ostańkowicza do życiorysów (92). Po co? Bo pisze z osobistych przeżyć. A Rowińskiego — do partii i ruchów politycznych w Polsce (329/439). Skąd ta rozbieżność?

Z jednej strony ze słabości systemu UKD, który nie pozwala na precyzyjne oznaczanie. Z drugiej — z niedoskonałego posługiwania się nim. Zapytajmy jeszcze raz choćby o to: historia Europy, historia II wojny światowej, czy historia Polski?

Wymienione książki różnią się między sobą objętością i formą pisarską, lecz w treści są podobne do siebie. Każda z nich daje ogólną charakterystykę obozu i jego rys historyczny (objętościowo różny), każda mówi o walce z oprawcami, zatrzymując się dłużej na walce Polaków. Skąd więc różnice w zaklasyfikowaniu?

Odpowiedź brzmi żenująco: chyba jedynie z tytułów. A przecież tytuł wcale nie odzwierciedla dokładnie treści dzieła, musi bowiem sprostać i innym wymogom. Jeden z autorów zaakcentował w tytule obecność PPR w obozie — stąd zaliczenie książki do historii Polski. Drugi podkreślił ogólnie sam moment walki — wobec tego wojna, choć przecież walka więźniów toczyła się w Buchenwaldzie już przed wojną. Jeszcze inny autor tytułem książki bardziej literackiej mówi tylko tyle, że w obozie było strasznie — więc bibliotekarz skwapliwie potraktował jego utwór jako dotyczący ogólnie dziejów Europy.

Aby książkę sklasyfikować rzetelnie, należałoby ją jeżeli nie przeczytać, bo tego żaden bibliotekarz nie zdoła — to choćby przejrzeć. A jeśli się i tego nie czyni, to nie można podejmować decyzji, które mają obowiązywać biblioteki całej Polski. Opisane wyżej przykłady pochodzą bowiem z drukowanych kart katalogowych opracowywanych przez Bibliotekę Narodową i rozsyłanych masowo do bibliotek całej Polski.

Centralne klasyfikowanie książek jest niewątpliwie pożyteczną robotą, ale ... Są tu dwa podstawowe „ale”. Pierwsze dotyczy właśnie solidności i konsekwencji. Drugie — terminowości.

Biblioteki nie mogą miesiącami przetrzymywać książek nieskatalogowanych, bo taka książka jest praktycznie wyłączona z obiegu, więc

opracowują je najczęściej same. Potem oczekują przez pewien czas na karty z Biblioteki Narodowej. Niestety, do nielicznych tylko książek przychodzą one w ciągu miesiąca. Do niektórych — po upływie pół roku, gdy biblioteka przestała już na nie czekać. Jeżeli bibliotekarzowi jeszcze się chce powracać do spraw przebrzmiałych i ma na to czas — porównuje swą klasyfikację z nadesłaną klasyfikacją centralną, którą traktuje jako doskonalszą, albo po prostu wymienia swoją kartę pisaną na centralną kartę drukowaną. Ale po co te wszystkie zabiegi?

Przychodzi w tym miejscu myśl prosta, by klasyfikacji książki dokonywać wcześniej, w toku drukowania jej i podawać jej oznaczenie w dowolnym, centralnie ustalonym miejscu, tak jak podaje się wszelkie informacje wydawnicze. A może dla uniknięcia błędów i nieścisłości Biblioteka Narodowa uzgadniałaby klasyfikację z wydawcą, który najlepiej wie wszystko o książce i dysponuje pracownikami posiadającymi wystarczającą wiedzę fachową? A może by poprzestać na oznaczeniach samego wydawcy? Wydawnictwa Naukowo-Techniczne podają własne oznaczenia na stronie tytułowej wydawanych przez siebie książek. Wydaje się, że tędy droga.

Obawiam się tylko, że w tym miejscu bibliotekoznawcy zaprotestują, traktując swą wiedzę jako sztukę tajemną, dostępną tylko dla wybranych, zamieszkujących wieżę z kości słoniowej. Stykając się z nimi odczuwam czasem zbyt wielką pewność z ich strony, czasem nadmiar ambicji. A niestety, same studia bibliotekoznawcze nie mogą uprawniać do zbyt autorytatywnego orzekania o książkach, które gromadzą przecież całokształt wiedzy osiągniętej przez ludzkość. Toteż wydaje mi się bardzo uzasadniona skromność tych pracowników Biblioteki Narodowej, którzy na kartach katalogowanych książek z zakresu pedagogiki stawiają tylko krótkie oznaczenie 37 bez poszukiwania działów pedagogiki, a z zakresu techniki 62. Tylko pytanie, na co komu ta najłatwiejsza robota, skoro tę najtrudniejszą robotę szczegółowego zaklasyfikowania książki pozostawia się pracownikom bibliotek terenowych?

JADWIGA CZARNECKA
Instytut Książki i Czytelnictwa
Warszawa

BEZDROŻA CZY RÓŻNE DROGI?

(O UKD *pozytywnie*)

Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiątna oraz wykorzystywanie jej jako podstawy do tworzenia katalogów sprawia bibliotekarzom nie mało trudności, budzi sporo niepokojów. Ich wyrazem jest także artykuł L. Turkowskiego.

Trudności te byłyby prawdopodobnie mniejsze, gdyby na temat budowy UKD, a także metod jej wykorzystania więcej się mówiło i pisało. Miałoby to pozytywny wpływ na poziom katalogów oraz ich sprawność jako narzędzi informacji o zawartości księgozbiorów. A to jest niezbędnym warunkiem, by czytelnik mógł traktować katalog jako rzeczywistą i rzetelną pomoc w korzystaniu z biblioteki. Dobrze się więc stało, że kol. L. Turkowski ujął w swoim artykule chociaż część rzeczywistych

problemów UKD. Życzymy sobie, aby zmobilizował on do wypowiedzi również innych autorów, tak jak udało mu się zachęcić autorkę niniejszego.

Przedmiotem artykułu L. Turkowskiego są dwie sprawy: niedoskonałość czy słabości systemu UKD i nieumiejętność posługiwania się nim. Jeśli chodzi o sprawę pierwszą, Autor uzasadnia swoją krytyczną opinię przede wszystkim postaciami symboli miejsca przyjętych dla Polski i niektórych innych krajów Europy Środkowej. W związku z tym wysuwa postulaty dotyczące zmian w tych symbolach. Przy okazji znalazły się w artykule pewne opinie na temat nowelizowania UKD, nie zawsze słuszne i nie zawsze aktualne.

Spójrzmy więc na kwestionowane przez Autora symbole. Rzeczywiście, pierwotnie, tzn. w momencie tworzenia poddziałów wspólnych, przyjęto koncepcję, aby symbole miejsca były stałe, aby nie zmieniały się w wyniku zmiany granic. Podziału globu ziemskiego dokonano według pozycji geograficznej krajów, regionów itp. W wyniku tego podziału nastąpiło często albo pomieszczenie terytoriów należących do różnych krajów, albo rozproszenie „prowincji czy posiadłości podlegających temu samemu państwu”. Mimo tych niekonsekwencji uznano metodę za jedyną, która da się pogodzić z nieustającymi zmianami w wyniku wojen i innych zmian terytorialnych. Zastrzeżono się jednak, że „w zasadzie znaczenie symboli klasyfikacyjnych jest całkowicie umowne”. Mimo tych ustaleń i zastrzeżeń przewidziano w wypadku „bardzo poważnych zmian” politycznych możliwość zmiany symboli¹. Jak wiadomo, zmiany okazały się niezmiernie poważne, ponieważ w ich wyniku „prowincje czy posiadłości” odzyskiwały lub otrzymywały niepodległość, a tym samym okazało się niezbędne wprowadzenie zmian również w symbolach miejsca. Wniosek w sprawie zmiany symbolu Polski i innych państw mających symbole sugerujące ich przynależność do Niemiec został zgłoszony już w 1921 r., projekt jednak nie przeszedł, prawdopodobnie dlatego, że prowadził do zmiany zbyt dużej liczby symboli. W roku 1961 została więc wprowadzona (również na wniosek Polski) zmiana dotychczasowego symbolu Niemiec: (43) na symbol: (430). Jednocześnie wprowadzono symbole dla NRF: (430.1) i NRD: (430.2)². W zestawieniu z tym symbolem, a tym bardziej z czterocyfrowymi symbolami dwóch państw niemieckich, nie powinny już budzić zastrzeżeń symbole Polski i niektórych innych państw środkowoeuropejskich.

Jeśli chodzi o symbole poszczególnych krajów (prowincji) niemieckich (trzy- i czterocyfrowe), to można się chyba zgodzić na ich konwencjonalność. Zresztą prawo stosowania tych symboli jest ograniczone do materiałów dotyczących okresu wcześniejszego (do r. 1934). Tę samą konwencjonalność obserwujemy na przykładach symboli innych krajów, a nawet musimy się z nią godzić w symbolach głównych. Przykładem może być tutaj symbol 82 oznaczający literaturę piękną w ogóle, utworzony w wyniku przesunięcia działu 4 do działu 8. Postać tego symbolu nie jest adekwatna do odpowiadającego mu pojęcia, ponieważ pod względem formalnym wydaje się być nadrzędny tylko dla symboli literatury

¹ Ungurian O.: *Wprowadzenie do Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej*. Wyd. 2 (popr. i uzupełn.; zgodne ze stanem UKD w dniu 1 VIII 1969) (FID 409). Warszawa 1970; s. 173: cytaty z wydania wzorcowego UKD — FID nr 151.

² Osmólska S.: W poszukiwaniu symboli. *Bibliotekarz* 1962 nr 7/8 s. 213—218.

w języku angielskim, tj 820, 820(73) itd., a faktycznie reprezentuje również wszystkie inne literatury świata.

Ale wracajmy do symboli miejsca. Kolega Turkowski pisze, że „nikt dotychczas nie sprawił, by państwa w poszczególnych częściach świata oznaczać inaczej, np. dwiema cyframi, z których pierwsza mogłaby określać jakąś część Europy czy innego lądu”. Nie jest to twierdzenie prawdziwe, ponieważ przedstawiona metoda jest bardzo często stosowana. A oto przykłady:

- (48) Kraje skandynawskie
- (480) Finlandia
- (481) Norwegia
- (485) Szwecja, itd.
- (59) Azja Południowo-wsch. Półwysep Indochiński
- (591) Birma
- (593) Syjam
- (596) Kambodża
- (597) Wietnam, itd.

W tablicy podziałów wspólnych miejsca można znaleźć wiele takich przykładów.

Wniosek Polski w sprawie zmiany symbolu Niemiec zawierał również propozycję przyjęcia symbolu (43) jako oznaczenia Europy Środkowej². Symbol ten nie został jednak przyjęty, prawdopodobnie ze względu na zasadę obowiązującą przy zmianach treści symbolu (przed nadaniem mu nowego znaczenia symbol musi pozostać nie zajęty przez 10 lat).

Aby skończyć ze sprawą zmian, przypomnijmy, że obecnie UKD poddawana jest dość intensywnej aktualizacji i nowelizacji. Zasady i tryb wprowadzania zmian regulują specjalne przepisy wydane przez FID³. Syntetycznie ujęte informacje o wprowadzonych zmianach podaje O. Ungurian w wymienianej już publikacji. Pozwalam sobie tylko przypomnieć o dokonanej w 1964 r. przebudowie działu 37. W związku z tym książka, która mówi o kształceniu analfabetów, musi być aktualnie oznaczona symbolem 376.76 (a nie — jak podaje L. Turkowski — symbolem 374.94).

Aktualizowanie i nowelizowanie UKD wymaga z kolei od użytkowników śledzenia zmian i wprowadzania ich do posiadanych tablic i w odpowiednim zakresie — do katalogów.

I jeszcze dwa wyjaśnienia w związku z twierdzeniem Autora artykułu, że symbolami UKD oznaczone są książki we wszystkich bibliotekach świata z wyjątkiem ZSRR, który posługuje się własnym, odrębnym systemem klasyfikacyjnym. Otóż UKD nie jest jedynym, ale jednym z najbardziej rozpowszechnionych systemów klasyfikacji piśmiennictwa, nie można więc mówić, że stosują go wszystkie biblioteki na świecie. Jest stosowana, niezależnie od wprowadzonej w ostatnich latach „klasyfikacji biblioteczno-bibliograficznej” oraz innych systemów klasyfikacyjnych, również w bibliotekach ZSRR w postaci mniej lub bardziej zmienionej (np. w bibliotekach publicznych). W bibliotekach

² Ungurian O.: *Wprowadzenie do Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątej*. Wyd. 2. Warszawa 1970; s. 323—343. — *Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiąta* (FID 365). Warszawa [1967]; s. XIV—XVII.

naukowo-technicznych obowiązuje stosowanie symboli UKD bez zmian dla publikacji z zakresu nauk przyrodniczych i technicznych. Związek Radziecki jest członkiem FID i bierze udział w pracach nad nowelizacją systemu.

W dalszej części swojego artykułu Autor przedstawia, jakie różnice w klasyfikowaniu publikacji o podobnej treści zaobserwował w jednej z bibliotek olsztyńskich. Wyraża przy tym opinię, że przyczyną ich jest obok nieumiejętnego posługiwania się systemem również jego „słabość”. Stwierdzając, że „system nie pozwala na precyzyjne oznaczanie”, prawdopodobnie ma na myśli, że nie wskazuje on jednego i tylko jednego symbolu na określenie danego przedmiotu lub pojęcia.

Opinia ta jest wynikiem nieporozumienia, ponieważ określona właściwość UKD wcale nie świadczy o słabości systemu.

W UKD znalazła się pewna liczba symboli-duplikatów oznaczających te same pojęcia (są one stopniowo eliminowane w trakcie dokonywanej korekty i nowelizacji systemu) oraz symboli, których zakres określony jest zbyt ogólnikowo (np. symbole 304 i 308) i które w związku z tym mogą przyczyniać klasyfikatorom nieco kłopotów. Kłopoty te dają się odczuć szczególnie w tych przypadkach, gdy zakres symbolu można rozumieć jako częściowo pokrywający się z zakresem symbolu innego. Między innymi takim właśnie symbolem jest 308 w zestawieniu z odpowiednimi symbolami klasy 91, symbol 32 w zestawieniu z symbolami historii określającymi dzieje poszczególnych okresów i państw oraz symbol 355.48 zestawiony z symbolami historii wojen.

Nie są to jednak problemy zbyt trudne do rozwiązania, tym bardziej, że sposób postępowania jest określony we wskazówkach metodycznych odnoszących się do stosowania UKD. Trzeba po prostu dokonywać wyboru symboli oraz na własny użytek uściślać ogólnikowe określenia.

Sprawą najbardziej tutaj istotną i argumentem przeciwko słabości systemu jest jego charakter i konstrukcja stwarzające możliwości oznaczania poszczególnych przedmiotów i pojęć w różny sposób, a tym samym dostosowywania oznaczeń do potrzeb biblioteki i jej użytkowników.

Celowi temu służą:

a) możliwość przyjmowania symboli głównych w postaciach mniej lub bardziej rozbudowanych,

b) symbole pomocnicze, tzn. symbole poddziałów wspólnych, oraz symbole analityczne (przewidziane przy większości klas głównych), przy czym zarówno jedne jak i drugie można uwzględniać w większym lub mniejszym zakresie (tworząc symbole rozwinięte) lub w ogóle pomijać, a także

c) możliwość tworzenia symboli złożonych, między innymi dla pojęć, dla których brak jest w tablicach symboli prostych. (Dla tych specjalnych symboli złożonych, nazywanych czasem symbolami kompleksowymi, sporządza się w katalogu rzeczowym tylko jedną kartę).

Ostatnio FID zatwierdził dla oznaczania tego typu relacji specjalny wskaźnik :: (podwójny dwukropek).

Warto tutaj zaznaczyć, że dokonywane uzupełnienia i korekty UKD zwiększają jeszcze te możliwości ⁴.

⁴ Jeśli chodzi o wady i zalety UKD, warto przy okazji zwrócić uwagę na interesujący artykuł O. Unguriana: Ocena krytyczna Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej. *Bibliotekarz* 1970 nr 4 s. 104–113.

Funkcją symboli będącą przedmiotem niniejszych rozważań jest wskazywanie miejsca, jakie mają zająć w katalogu poszczególne publikacje (tzn. ich opisy) oznaczone tymi symbolami. Tym samym budowa symboli jest ściśle związana z budową katalogu, a właściwie jest od niej uzależniona. Jeśli więc chcemy mieć katalog odpowiadający potrzebom użytkowników, katalog, w którym publikacje na określony temat będzie można znaleźć w jednym dziale, musimy nadać mu logiczną strukturę, adekwatną do charakteru i zawartości księgozbioru. A więc musimy z góry ustalić, jakie działy, o jakim stopniu szczegółowości przyjmujemy dla treści, których przydział klasyfikacyjny może nasuwać wątpliwości, w jakich działach wykorzystamy symbole miejsca dla dokonania bardziej szczegółowego podziału, a w jakich symbole formy. Jak szczegółowo podzielimy historię, czy zastosujemy w obrębie historii poszczególnych państw układ według poddziałów czasu, a jeżeli tak, to według jakiej metody podziału tego dokonamy, itd., itd. Inaczej mówiąc, musimy ustalić schemat katalogu, tj. wykaz działów i symboli, którymi te działy będą oznaczone, a także zdecydować, jakimi symbolami będą oznaczane książki kwalifikowane do tych działów, czy będą to symbole identyczne z symbolami przy nazwach działów, czy bardziej rozwinięte, jeżeli tak, to w jakim celu i w jaki sposób.

Schemat taki powinna opracować w zasadzie każda biblioteka i konsekwentnie się do niego stosować, co jednak nie znaczy, że ma być niaruszalny. W miarę potrzeby należy wprowadzać do schematu odpowiednie zmiany, pamiętając jednocześnie o dokonywaniu zmian w samym katalogu.

Nie jest to zasada nowa, mówią o niej podręczniki bibliotekarskie, niestety zbyt rzadko daje się zauważyć stosowanie jej w praktyce.

Zasada ta obowiązuje również, gdy podstawą katalogu mają być symbole ustalane centralnie. I w tej sytuacji symbole trzeba ustalać w oparciu o schemat z góry opracowany. Przykładem takie schematu może być „Wykaz działów katalogu rzeczowego w małych bibliotekach publicznych”, opublikowany w *Poradniku Bibliotekarza* 1971 nr 4. Symbole ustalone według tego schematu podawane są na kartach adnotowanych nad symbolami *Przewodnika Bibliograficznego*. Takie rozwiązanie jest jednak możliwe tylko w przypadku, gdy funkcją symboli centralnych ma być wyznaczanie miejsca poszczególnych pozycji w określonej strukturze katalogu i tylko w bibliotekach o podobnym charakterze i stosunkowo niewielkich różnicach w liczebności księgozbioru.

I w tym leży przyczyna drugiego nieporozumienia, ponieważ wiele bibliotek publicznych (i nie tylko publicznych) nie zdaje sobie sprawy, że nie wszystkie symbole centralne są na tym założeniu oparte, że większość tych symboli w ogóle nie stawia sobie takiego założenia.

Do tych ostatnich należą właśnie symbole umieszczane w *Przewodniku Bibliograficznym* oraz na wydawanych przez Bibliotekę Narodową kartach rejestracyjnych i pod kreską poziomą na kartach adnotowanych. Są one pomyślane jako informacja o treści i formie rejestrowanych w *Przewodniku Bibliograficznym* publikacji i przeznaczone (jako informacja) dla wszystkich odbiorców i użytkowników *Przewodnika*, a więc dla różnego rodzaju bibliotek. Są wprawdzie ustalane również według pewnych zasad, ale zasady te — zresztą czasem dyskusyjne — mogą tylko w pewnym stopniu pokrywać się z zasadami

tworzenia katalogów. Niemniej symbole *Przewodnika Bibliograficznego* mogą, a nawet powinny służyć bibliotekom jako pomoc w ustalaniu własnych symboli. Nie można ich jednak przyjmować w sposób mechaniczny, ale umieć na nie spojrzeć z punktu widzenia katalogu tworzonoego w bibliotece. Trzeba więc sprawdzić, czy symbol podany w *Przewodniku* jest zgodny z założeniami (schematem) naszej biblioteki, i w przypadku, gdy tej zgodności nie ma, wprowadzić do symbolu odpowiednie zmiany, rozwinąć go lub skrócić.

W tym miejscu należy jednak wyrazić żal w stosunku do *Przewodnika Bibliograficznego*, że nie podaje do wiadomości użytkowników zasad, którymi się kieruje przy ustalaniu symboli, tym bardziej, że są one co jakiś czas zmieniane, z uzasadnionych zresztą przyczyn.

Podobnie jak do symboli *Przewodnika Bibliograficznego* należy podchodzić do symboli umieszczanych bezpośrednio na książkach przez wydawcę. Świadczą o tym również wypowiedzi kolegów z bibliotek fachowych, którzy zmuszeni są dokonywać zasadniczych nieraz zmian w symbolach podawanych na książkach technicznych.

Wniosek nasuwa się nieodparcie: symbole centralne nie wyeliminują potrzeby wiedzy teoretycznej w zakresie klasyfikacji w ogóle, a UKD w szczególności, a także umiejętności praktycznych, którymi muszą się wykazywać klasyfikatorzy, jeżeli mają w sposób odpowiedzialny wykonywać swoją pracę.

Niezbędna jest również pewna orientacja klasyfikatorów w przedmiocie i zasadach podziału poszczególnych dziedzin wiedzy, a w bibliotekach o większych zasobach, które wymagają bardziej szczegółowego podziału, możliwość korzystania z pomocy specjalistów.

Zdziwienie budzi zarzut postawiony przez L. Turkowskiego *Przewodnikowi Bibliograficznemu* odnośnie do symboli 37 i 62, których jakoby *Przewodnik* nie rozwija. Wystarczy przecież zajrzeć do numerów aktualnie wydawanych oraz roczników wcześniejszych, aby stwierdzić, że wspomniane symbole są odpowiednio rozwijane, stosownie do przedmiotu publikacji.

Sprawa symboli określających publikacje na temat obozów koncentracyjnych, które posłużyły L. Turkowskiemu jako przykład „niedoskonałego” klasyfikowania, należy do problemów wyjątkowo trudnych w praktyce klasyfikacyjnej i zasługuje na omówienie w odrębnym artykule. Tutaj więc tylko kilka zdań na ten temat.

Przed wszystkim należy stwierdzić, że zagadnienie jest jednym z tych, dla których nie ma symbolu w tablicach UKD. Trudno bowiem uznać symbol 343.819.5 przewidziany dla obozów koncentracyjnych w klasie 34 Prawo za odpowiedni dla publikacji opisujących formy wyrażonych i zbrodniczych represji poprzez przeżycia i walkę ludzi będących ich przedmiotem. Publikacje te są więc najczęściej kwalifikowane do wybranych mniej lub więcej odpowiednio działów historii, *Przewodnik Bibliograficzny* oznacza je ostatnio symbolem historii kraju, którego obywateli dotyczy, a więc najczęściej symbolem historii Polski⁵ oraz symbolem polityki międzynarodowej Niemiec, tzn. 943.8:327(430). Odpowiednik słowny symbolu można by chyba sformułować, jak nastę-

⁵ Z 12 publikacji wydanych w latach 1969 i 1970, dla których zostały sporządzone karty adnotowane, 9 publikacji otrzymało symbol 943.8 jako pierwszy, 2 publikacje otrzymały ten symbol jako drugi, a tylko jedna (właśnie „Walczący obóz Buchenwald”) nie otrzymała w ogóle symbolu historii Polski.

puje: fakty historyczne dotyczące Polski a będące następstwem międzynarodowej polityki Niemiec.

Czasem symbol ten jest uzupełniany jeszcze dodatkowym symbolem (symbolami) oznaczającymi bądź inne jeszcze zasługujące na podkreślenie elementy treściowe publikacji, bądź jej formę. Tak na przykład przez dodanie symbolu 92 określa się formę pamiętnikarską publikacji. Wydaje się, że ta informacja nie jest bez znaczenia dla czytelnika, a poza tym symbol 92 pozwala włączyć opis publikacji do działu pamiętników, a przy szczegółowym podziale historii oddzielić pamiętniki od innych opracowań.

W bibliotekach, które przyjęły ten symbol dla oznaczenia publikacji o obozach koncentracyjnych, należałoby — moim zdaniem — potraktować go jako tymczasowy symbol kompleksowy i wydzielić w odrębną grupę oznaczone w nim pozycje (to znaczy nie umieszczać kart wtórnych w dziale 327). Proponuję znać symbol za tymczasowy, ponieważ wydaje mi się, że warto pokusić się o znalezienie bardziej odpowiedniego symbolu dla tego zagadnienia.

Nie zabieram głosu w sprawie terminowości wydawania i przesyłania kart drukowanych, ponieważ na ten temat powinny się wypowiedzieć osoby zorientowane w metodach tych prac oraz w warunkach, w jakich są one wykonywane. Pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę na artykuł J. Maja poświęcony terminowości i organizacji wykorzystywania kart adnotowanych w powiatowych bibliotekach publicznych⁶.

Ta stosunkowo obszerna wypowiedź na temat niektórych spraw UKD, a przede wszystkim problemów związanych ze stosowaniem jej w praktyce bibliotecznej, nie wyczerpuje naturalnie zagadnienia. Mimo to jednak mam nadzieję, że w pewnym chociaż stopniu udało mi się zasugerować Kolegom zainteresowanym sprawami klasyfikacji i katalogu rzeczowego przekonanie: problemy, które przynosi praktyka klasyfikacyjna, mogą i muszą być rozwiązywane w sposób metodyczny i racjonalny.

WŁODZIMIERZ GORISZOWSKI
Katowice

BIBLIOTEKARZ SZKOLNY

Jedną z bardzo ważnych pracowni na terenie szkoły jest biblioteka. Realizuje ona te same cele i zadania co pozostałe pracownie, lecz różni się od nich doborem pomocy i organizacją zajęć. Jej ranga na terenie szkoły obok warunków organizacyjnych, realizowanych zadań jest w dużym stopniu uzależniona od pracującego z młodzieżą w wypożyczalni i czytelnii nauczyciela-bibliotekarza, od jego inwencji, zapału, kultury intelektualnej, czytelniczej, sumienności, tj. od cech jego osobowości tworzących określoną strukturę.

⁶ Maj J.: Analiza kolportażu i wykorzystania adnotowanych kart katalogowych Biblioteki Narodowej. *Bibliotekarz* 1970 nr 6 s. 138—141.

Najmniej liczne są dotychczas badania na temat osób zajmujących się zawodowo udostępnianiem książki, tj. bibliotekarzy, a przecież od nich zależą przede wszystkim wyniki organizowanego, a nierzadko kierowanego procesu czytelnictwa.

Niewspółmierność badań nad bibliotekarzem w przeciwieństwie do badań nad samą książką, czytelnikiem oraz wpływem książki ma swoje źródło głównie w tym, że zawód bibliotekarza jest jednym z najmłodszych zawodów, a nauczyciela-bibliotekarza szkolnego prawie najmłodszym. O zawodzie można mówić tylko wtedy, gdy zostały spełnione następujące podstawowe warunki:

a) ustalono dorobek teoretyczny, określono model pracownika tej specjalności zawodowej;

b) określono przedmiot studiów, wytypowano uczelnie przygotowujące daną grupę osób do zawodu;

c) gdy istnieje grupa ludzi, dla których dany zawód jest podstawowym źródłem utrzymania.

W odniesieniu do bibliotekarzy szkolnych, warunki te zaistniały właściwie dopiero po roku 1957, tj. od chwili wprowadzenia do szkół, zarządzaniem Ministra Oświaty, pedagogicznych etatów bibliotekarskich¹. Jeszcze dziś, po 13 latach od ich wprowadzenia można mieć wątpliwości, czy nauczyciele-bibliotekarze faktycznie identyfikują się z nową specjalnością, a więc z zawodem bibliotekarza.

W wielu opracowaniach poruszających problematykę z pogranicza pedagogiki bibliotecznej, znaleźć można liczne uwagi na temat zadań, jakie mają bibliotekarze realizować, oraz przygotowania rzeczowego niezbędnego do prawidłowego ich wykonania. W wielu pracach znajdują się bardzo ciekawe stwierdzenia ogólne na temat cech indywidualnych i moralno-społecznych współczesnego bibliotekarza². Te słuszne stwierdzenia wymagają jednak naukowej weryfikacji, a z tym wiąże się już konieczność przeprowadzania odrębnych badań, których wyniki pozwolą na wysunięcie teoretycznych uzasadnień.

Bibliotekarze stanowią jedną z bardzo pracowitych grup zawodowych. Opinię tę potwierdzają liczne wypowiedzi czytelników. Wypowiedzi zarówno tych, którzy dorabiają się pewnych podstaw kultury czytelniczej, jak i dużej grupy czytelników już ową kulturę posiadających. Niemniej zauważają oni, że dość często owej dużej pracowitości bibliotekarzy, ciąglemu zwiększaniu przez nich wysiłków, nie towarzyszą w równym stopniu wyniki działania i zadowolenie z pracy.

W okresie aktywizacji różnych grup zawodowych do pracy maksymalnie efektywnej, rodzi się problem zwiększenia efektywności działania bibliotekarzy, szczególnie tych pracujących z najmniej przygotowaną grupą czytelników, tzn. uczniami.

Nie ulega wątpliwości, że efektywność działania nauczyciela-bibliotekarza zależy od wielu czynników zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych; zaliczyć tu należy jego warunki życia w środowisku rodzinnym, przygotowanie zawodowe, warunki pracy w środowisku szkolnym, jak i czynniki tkwiące w jego postawie, posiadanym systemie wartości, stosunku do pracy, talencie organizacyjnym itp.

¹ Dz. Urz. Min. Ośw. 1957, nr 5.

² Radlińska H.: *Książka wśród ludzi*. Warszawa 1946; Baley S.: *Psychologia wychowawcza w zarysie*. Warszawa 1960; Walentynowicz M.: *Działalność pedagogiczna bibliotekarza*. Toruń 1956.

Problemem trudnym i nader złożonym staje się zbadanie owych struktur specyficznych, różniących nauczyciela-bibliotekarza od nauczyciela w ogóle, działacza społeczno-oświatowego (na pewno zachodzą tu analogie w zestawie niektórych cech). Badania nad osobowością nauczyciela rzucają sporo światła także i na poznanie osobowości bibliotekarza.

Jeżeli na przykład zgodni jesteśmy w upatrywaniu różnic zachodzących między osobowością górnika a chłopa, czy też osobowością inteligenta zatrudnionego w administracji a osobowością lekarza czy prawnika, gdyż wszędzie tam doszukać się można tradycji zawodu, prób jego dziedziczenia, to w odniesieniu do bibliotekarza-nauczyciela czy działacza społeczno-oświatowego i kulturalnego te różnice są minimalne. Gdy z kolei założy się, że środowisko, jego potrzeby i ich ważność wpływają na określone postawy w zawodzie, to okazać się może, iż struktura osobowości bibliotekarza i księgowego oraz magistra farmacji jest podobna. Różnice tkwić będą w zaspokajanych potrzebach a nie w ich traktowaniu (np. dokładność, sumienność, obowiązkowość, znajomość przedmiotu itp.).

Nie ma dotychczas wypracowanego aktualnego modelu pracownika w zawodzie bibliotekarskim. Stąd też i dobór metody badań nasuwa wiele wątpliwości. Przez osobowość, stanowiącą przedmiot badań, rozumie się na ogół zorganizowaną strukturę cech indywidualnych i sposobów zachowania, która decyduje o przystosowaniu się danej jednostki lub środowiska³.

W strukturze cech składających się na osobowość wyróżnia się cechy fizyczne i temperament (wzrost, siła, wdzięk, wygląd zewnętrzny), uzdolnienia, intelektualne zainteresowania i wartości, sposób wypowiedzania się i styl bycia.

W zakresie badań osobowości stosuje się w zasadzie dwie metody: 1. metodę analizy czynnikowej, 2. metodę strukturalną.

Metoda analizy czynnikowej w badaniu osobowości pozwala ustalić, które z wielu składników osobowości i w jakim układzie kompozycji w sposób bardziej wyraźny rzutują na efektywność działania bibliotekarza.

Metoda strukturalna przy uwzględnieniu trzech zasadniczych cech struktury: całości, hierarchii i autonomii pozwala z kolei na kompleksowe ujęcie problemu badawczego i wyróżnienie swoistej struktury przydatnej w danym zawodzie.

Przeprowadzenie badań przy zastosowaniu obu metod jest konieczne, gdyż pozwala ustalić zarówno cechy osobowości, jak i ich układ niezbędny dla osób, które chcą podjąć pracę w zawodzie bibliotekarza.

Badania nad osobowością określonego pracownika, w tym wypadku bibliotekarza, mają duże znaczenie w prawidłowym doborze kandydatów do zawodu bibliotekarskiego i w pogłębieniu pracy wielu placówek bibliotecznych oraz prawidłowym kierowaniu procesem czytelnictwa młodzieży, na tle dokonujących się w naszym kraju przemian społecznych i kulturalnych, wyznaczających książce i czytelnictwu nowe miejsce we wszechstronnym rozwoju czytelników, w wyrabianiu u nich zintegrowanych postaw etyczno-moralnych, społecznych i politycznych.

³ Hilgard E. R.: *Wprowadzenie do psychologii*. Warszawa 1967.

W BIBLIOTEKACH SZPITALNYCH OPOLSZCZYZNY

Na Opolszczyźnie istnieje 14 placówek bibliotecznych w szpitalach. Filie zorganizowano (w nawiasach rok założenia) w następujących szpitalach: Szpitalu Powiatowym w Brzegu (1966), Szpitalu Powiatowym w Kluczborku (1967), Szpitalu Miejskim w Nysie (1951), Szpitalu Chirurgicznym im. K. Miarki w Opolu (1969), Wojewódzkim Szpitalu Ginekologicznym w Opolu (1970), Szpitalu Miejskim w Raciborzu (1961); natomiast punkty utworzono w: Szpitalu Powiatowym w Koźlu (1961), Szpitalu Specjalistycznym im. R. Rocha w Sławięcicach, pow. Koźle (1954), Szpitalu Miejskim w Kędzierzynie, pow. Koźle (1948), Szpitalu Powiatowym w Namysłowie (1964), Szpitalu Powiatowym w Oleśnie (1967), Szpitalu Powiatowym w Prudniku (1963), Szpitalu Miejskim w Białej Prudnickiej (1969), Szpitalu Miejskim w Głogówku, pow. Prudnik (1968).

W sumie mamy więc 6 filii bibliotecznych, reszta to punkty biblioteczne. Zarówno lokale jak i księgozbiory tych placówek nie są najlepsze. Nie wszystkie filie dysponują oddzielnymi lokalami. Szpitale są przeładowane i czasem mimo najlepszej chęci dyrektora trudno znaleźć osobne pomieszczenie dla placówki bibliotecznej. W Brzegu oddano do dyspozycji Bibliotece Miejskiej kawałek korytarza, który



Filia nr 12 WiMBP w Opolu, w Wojewódzkim Szpitalu Ginekologicznym im. S. Mossowa.

przeznaczono szklanymi luxferami i w ten sposób zdobyto lokal, który cieszy władze biblioteczne i szpitalne. Najlepszy dwupokojowy lokal z telefonem zaofiarowała WiMBP dyrekcja Szpitala Ginekologicznego w Opolu. Ale jest to wyjątek na jakże smutnym tle. Reszta to szafy na korytarzach, świetlice, kawiarenki.

Księgozbiory bibliotek szpitalnych powstały z nielicznych darów szpitala i zakupu bibliotek publicznych. Przeciętna ich wielkość nie przekracza 2000 wol. W punktach są księgozbiory wymienne obejmujące od 200 do 500 wol. Dwadzieścia prawie lat liczy sobie Filia Szpitalna Biblioteki Miejskiej w Nysie. W ciągu tego okresu zmieniła kilkakrotnie lokal, dalej pracuje w nienajlepszych warunkach, ale jest i działa ku pożytkowi chorych. Powstała z inicjatywy kierownictwa Biblioteki Miejskiej. Dyrekcja szpitala przekazała jej niewielki pokój w suterynie głównego gmachu i niewielki księgozbiór, który do tej pory był zupełnie nie wykorzystany. W ciągu pierwszego roku pracy zarejestrowano 110 czytelników, a w miarę upływu lat aktywność tej Filii rośnie. Większość literatury pięknej to klasyka polska i obca, współczesna obyczajowa, podróżnicza, kryminalna. Miejska Biblioteka Publiczna w Nysie duży nacisk kładzie na stosowanie różnorodnych form pracy z książką i dostarcza chorym rozrywki w postaci występów teatrzyku kukiełkowego, łatwych odczytów na interesujące tematy; organizuje spotkania autorskie i prowadzi dużo wizualnych form propagandowych. Z biblioteki korzysta również personel szpitala, choć księgozbiór nie posiada literatury fachowej, medycznej.

**Filia nr 7 WiMBP w Opolu,
w Szpitalu Miejskim w Brzegu.
Udostępnianie księgozbioru na od-
dziale chirurgicznym kobiecym.**



Drugą placówką opartą na trochę innych zasadach jest Filia nr 7 przy Szpitalu Miejskim w Brzegu. Powstała ona z inicjatywy kierownika Wydziału Zdrowia, dyrektora Szpitala oraz radnej MRN, która z zawodu jest lekarzem. Postulat utworzenia biblioteki w nowym szpitalu wysunięto na posiedzeniu Komisji Oświaty Kultury. Biblioteka Miejska w Brzegu całkowicie wyposażyla placówkę w meble, książki, nie tylko zresztą beletrystyczne, ale również w literaturę medyczną dla personelu lekarsko-pielęgniarskiego. Przy bibliotece działa specjalna komisja doboru księgozbioru, w skład której wchodzi lekarz. Zorganizowana na zasadzie wolnego dostępu do półek, wypożycza na miejscu książki lżej chorym, a pacjentom pozostającym w łóżkach roznosi się książki na miejsce. Ze wzruszeniem i podziwem słuchałam opowieści kierowniczkii tej filii, Marii Kantor, która dokonała rzeczy niecodziennych. Jednym z bardzo pilnych czytelników był Czesław Bulera, który

7 lat przebywa w brzeskim szpitalu przykuty do wózka i nie ma nadziei na całkowity powrót do zdrowia. Umieszczenie go w zakładzie rehabilitacyjnym było uzależnione od posiadania świadectwa ukończenia szkoły podstawowej. Niestety, liczący niespełna 20 lat młody człowiek 13 lat ciężko przechorował i nie miał się kiedy uczyć. Bibliotekarka po niezliczonych podaniach i interwencjach wystarała się w Wydziale Oświaty o pieniądze na naukę dla swego podopiecznego. Nauczyciele przychodzący do szpitala dwa razy w tygodniu dostawali po 8 zł za godzinę. Niestety, i te fundusze cofnięto, gdyż nie znaleziono podstawy prawnej do tego typu działalności na rzecz jednego człowieka. Uproszczeni przez bibliotekarkę i wzruszeni pilnością swego ucznia kontynuowali nauczanie bezpłatnie. 25 czerwca 1970 r. Szpital przeżywał niecodzienne emocje: egzamin końcowy Czesława! Dyrektor, który tego dnia był chory, dzwonił co chwilę i dowiadywał się, jak idzie. Pięć godzin trwał egzamin, który został złożony z wynikiem pomyślnym. Pani Maria musiała się ponadto wystrząść o ubranie i koszulę dla swego czytelnika, gdyż nie posiadał on żadnych krewnych czy bliskich, którzy mogli by mu przyjść z pomocą. Ten przykład niech posłuży bibliotekarzom pracującym w bibliotekach szpitalnych jako zachęta do pięknej i głęboko humanitarnej pracy. Ostatnio dowiedziałam się, że dzięki staraniom bibliotekarki z Brzegu została założona szkoła dla przebywających tam chorych. Konkursy błyskawiczne i atrakcyjne formy pracy z książką są chlebem codziennym w tej wzorowo prowadzonej Filii.

Z myślą o zorganizowaniu placówki wzorcowej otwieraliśmy Filię Specjalistyczną w Wojewódzkim Szpitalu Ginekologicznym w Opolu. Duże zrozumienie dla tego typu działalności na rzecz pacjentów wykazali zarówno dyrektor szpitala, jak i przełożona pielęgniarek. Uzyskany lokal jest wręcz luksusowy na tle innych placówek tego typu. W nowym, dużym gmachu szpitala usytuowano bibliotekę przy sali konferencyjnej, z ekranem i urządzeniami do wyświetlania filmów. W roku przyszedł poszerzymy ją o czytelną z telewizorem. Kierowniczka tej Filii prowadzi jednocześnie bibliotekę fachową, lekarską. Specyfika szpitala i ścisła izolacja między poszczególnymi działami nie pozwala na korzystanie z biblioteki na miejscu i narzuca pewne formy pracy z książką. Chorzy mają czytelną książek na każdym piętrze; książki wymienia się w razie potrzeby, a bibliotekarka roznosi je codziennie chorym do łóżek. Chorzy często zamawiają sobie książki telefonicznie. Oprócz dziennika statystycznego prowadzi się dokładny dziennik obserwacji i uwag, gdzie bibliotekarka notuje rozmowy z pacjentami. Prowadzi ona również ciekawą i szczegółową kronikę. Materiały te po pewnym czasie posłużą do wyciągnięcia wniosków praktycznych.

Ze względu na higienę i trwałość książek, okłada się je w folię. Chorzy dysponują również 10 tytułami czasopism (magazyny ilustrowane w kilku egzemplarzach), które są umieszczone w specjalnych kolorowych teczkach z naklejonymi oryginalnymi tytułami.

Bibliotekarka zorganizowała dla chorych kobiet wesoły wieczór wróżb Andrzejkowych ze słowem wstępnym zaczerpniętym z Kolberga. Wróżby były dobre i różnorodne, a chore miały prawdziwy relax. Planuje się też w tej bibliotece wieczory poezji, spotkania autorskie, wyświetlanie filmów. Przy placówce tej ze względu na dobry lokal można będzie organizować szkolenie dla bibliotekarzy bibliotek szpitalnych. Wymiana doświadczeń między tymi bibliotekarni wydaje się

konieczna. Dużym mankamentem tej pracy jest brak zainteresowania lekarzy biblioterapią. Poważniejsze traktowanie biblioterapii na tle leczenia ogólnego pomogłoby nam w postawieniu pracy na odpowiednio wysokim poziomie. Jeśli chodzi o dobór księgozbioru, to stosuje się wszędzie złoty środek. Selekcja, ale bez przesady; dużo literatury rozrywkowej, podróżniczej, fantastyczno-naukowej, a nawet wojennej. Specyfika szpitala (na przykład: chirurgia kostna — długie leżenie, a ginekologia — duża przelotowość) zmusza do innego doboru książek i stosowania innych form popularyzacji.

Osobny rozdział stanowi praca z dziećmi. Staramy się, aby mali pacjenci nie cierpieli na brak książek. Czytanie bajek, projekcje filmowe, konkursy błyskawiczne i rysunkowe weszły na stałe do form pracy z małym pacjentem — czytelnikiem.

Biblioteki szpitalne są bardzo potrzebne i rozszerzają krąg oddziaływania bibliotek publicznych.

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE KONGRESU EKSLIBRISU

W związku z notatką zamieszczoną w nr 3 *Bibliotekarza* (str. 96) chciałbym złożyć wyjaśnienie co doterminu Międzynarodowego Kongresu Ekslibrisu w Budapeszcie.

W notatce podano, że Kongres ten odbył się w dniach 3-6 września 1970 r. Otóż istotnie miał on być zorganizowany w tym terminie, ale z przyczyn organizacyjnych termin został przesunięty i w rzeczywistości XIII Międzynarodowy Kongres Ekslibrisu odbył się w dniach 5-8 listopada 1970 r. Ponieważ byłem na tym Kongresie, podaję kilka dodatkowych informacji.

Kongres w Budapeszcie zgromadził ok. 180 uczestników z 18 krajów europejskich. Z krajów socjalistycznych udział brały: ZSRR, Węgry, Polska, Czechosłowacja, NRD i Rumunia. Nasz kraj reprezentowało 30 uczestników (najliczniejsza delegacja po węgierskiej).

Na Kongres przygotowano 3 wystawy:

a) wystawę współczesnego ekslibrisu europejskiego obejmującą przegląd dorobku w tym zakresie — ponad 1000 eksponatów wykonanych w różnych technikach graficznych;

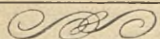
b) wystawę starego ekslibrisu i superekslibrisu węgierskiego z lat 1521-1900 zorganizowaną przez Muzeum Narodowe w Budapeszcie;

c) wystawę o motywie „wino i winna latorośl w ekslibrisie”, zorganizowaną przez Muzeum Rolnictwa w Budapeszcie — ze zbiorów polskiego kolekcjonera, inż. Norberta Lippoczego z Torunia. Warto podać, że inż. Norbert Lippoczy podczas wernisażu tej wystawy oświadczył, iż wszystkie umieszczone na niej eksponaty (ponad 800 sztuk) przekazuje w darze dla Muzeum Rolnictwa w Budapeszcie. Zbiór ekslibrisów o tym motywie jest bardzo cenny, ponieważ są to ekslibrisy zbierane przez wiele lat i reprezentujące dorobek twórczy artystów-grafików w tym zakresie w skali światowej.

Oprócz wystaw, odbywały się konkursy na ekslibrisy dla artystów grafików.

Z Polski w wystawie kongresowej uczestniczyło 24 artystów-grafików trudiących się twórczością w zakresie ekslibrisu. Nagrodzono za prace ekslibrisowe Małgorzatę Korolkę z Olsztyna.

Jan Rogala



Cały kraj, a więc i Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie wraz z wchodzącą w jej skład Biblioteką, objęty był w lecie 1939 r. wzrastającą z każdym dniem gorączką przygotowań wojennych.

W początkach lipca w Bibliotece podjęto z zarządzenia władz szkolnych zabezpieczenie najcenniejszych zbiorów na wypadek ewentualnej ich ewakuacji, pakując je w skrzynie. W tych warunkach urzędowanie w bibliotece, z której nikt już prawie nie korzystał, sprowadzało się do wykańczania rocznego sprawozdania, załatwiania rozrachunków z księgarniami, a przerywane było pracą kopania rowów i krzątaniem koło organizacji akcji ratunkowo-sanitarnej. 6 września wobec trudności komunikacyjnych w mieście, spowodowanych coraz częstszymi atakami lotnictwa niemieckiego, rektor zawiesił urzędowanie.

W parę dni po kapitulacji Warszawy udałam się na ulicę Rakowiecką, aby sprawdzić, co dzieje się z gmachem Szkoły. Ocalał. Gmach był prawie pusty. Tu i tam snuli się pracownicy uczelni, zdezorientowani, ogłuszeni ostatnimi wydarzeniami.

W Bibliotece przystąpiliśmy z Zofią Rybicką i Dionizym Kudelskim do odbijania skrzyń z książkami przewidzianymi do ewakuacji. Ustawiliśmy je z powrotem na półkach.

Wszystko było teraz pod znakiem zapytania. Co będzie dalej z nami i ze Szkołą? Skupiliśmy się przy rektorze i czekaliśmy wraz z nim. Nie czekaliśmy zresztą długo. Któregoś dnia zastaliśmy gmach zamknięty. Tak skończyło się nasze urzędowanie na terenie Szkoły. Ale kontakt z władzami uczelni trwał.

Kiedyś, ponieważ zastałam drzwi gmachu nie strzeżone, weszłam do jego wnętrza. Dotarłam do drzwi lokalu Biblioteki. Nacisnęłam klamkę — weszłam. Katalogi stały na półkach — jak zawsze — pod ścianą. Ale trudno było do nich dojść, ponieważ podłoga zastana była słomą. Na podłodze w magazynach również szeleściła pod stopami słoma. W gmachu stacjonowało wojsko.

Kiedy w niespełna rok później odzyskałam dostęp do książek, znalazłam w licznych egzemplarzach ślady niszczycielskich rąk: braki wyrwanych kart, ilustracji, fotografii, uszkodzenia opraw.

Zaczęły nas dochodzić wieści, że w Szkole dzieją się rzeczy niesamowite. Wejście jest zamknięte dla Polaków, a Niemcy pakują do skrzyń majątek uczelni: urządzenia, zbiory, książki. W pierwszym rzucie zamierzają wywieźć zbiory dotyczące leśnictwa.

We wrześniu 1940 r., kiedy pogrzebałam już wszelką nadzieję powrotu do moich książek, dano mi znać przez Tadeusza Rybickiego, że wzywa mnie profesor Wacław Dąbrowski do Szkoły. Udałam się tam niezwłocznie. Wnętrze gmachu przybrało dziwne oblicze. Wyglądało jak po przejściu huraganu albo podczas wielkiego remontu. Ściany były gołe, ani śladu tablic, gablot i zwykłych urządzeń. Tu i tam jakieś przygodne meble odrapane, zakurzone. Wszędzie pył, brud, rozrzucone papiery, słoma. Od ścian wiało wilgocią i chłodem. Wśród tego wszystkiego — profesor Wacław Dąbrowski i jego asystenci.

Profesor wyjaśnił, że Niemcy zdecydowali się wstrzymać ewakuację majątku Szkoły, a jej zakłady, laboratoria oraz zbiory włączyć do Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach jako lokalną jednostkę naukowo-badawczą z siedzibą w Warszawie. Przemawiały za tą decyzją względy gospodarcze: chleb i żywność potrzebne były w czasie wojny, jak i w czasie pokoju. Postanowiono wyzyskać

środki i zasoby pozostałe po Szkole Głównej i po Instytucie Przemysłu Fermentacyjnego i Mikrobiologii w Warszawie. Postanowiono przy tym zatrudnić polskie siły miejscowe, w tym również pracowników biblioteki. Prof. Dąbrowski wziął na siebie ciężar doprowadzenia do porządku zdeprawowanych w dużej mierze przez okupanta, ale nadal bardzo cennych, zbiorów Szkoły. Ewakuację wstrzymano.

Wyjmując książki ze skrzyń, czy podnosząc je ze stert, w jakich piętrzyły się na podłodze, trafialiśmy na egzemplarze uszkodzone, z wydartymi kartami, ze zniszczoną oprawą. Złośliwa ręka upodobała sobie zwłaszcza prace dyplomowe studentów Szkoły z zakresu hodowli zwierząt, polując na załączniki w postaci fotografii okazów zwierząt domowych.

W pierwszym okresie okupacji prof. Dąbrowski miał względnie dużą swobodę działania na terenie Szkoły. Odwiedziny władz niemieckich były rzadkie. Wizytacja biblioteki sprowadzała się do pobieżnego rzucenia okiem na lokal i na półki z książkami. Toteż profesor wykorzystywał tę okoliczność m.in. dla udostępniania zbiorów biblioteki młodzieży studiującej rolnictwo na tajnych kompletach SGGW. Przez czytelną przewinęło się wówczas wielu młodych ludzi z kartką od prof. Dąbrowskiego, uprawniającą do korzystania z książek na miejscu. Kartka była znakiem dla nas, zapewnieniem, że człowiek jest pewny, swój, nie wywiadowca niemiecki węszący, co się w gmachu dzieje. Sięgali też do katalogów i książek polscy profesorowie i ich asystenci zatrudnieni w nowo kreowanych tzw. „instytutach” Oddziału Warszawskiego Szkoły.

W zimie 1941 r. przejęliśmy księgozbiory byłych zakładów Szkoły. Decyzja przysłała nagle. Wszystkie bowiem księgozbiory byłych zakładów, spakowane w kilkuset skrzyniach zabitych już i gotowych do wywiezienia do Niemiec, uznano za przydatne do pracy na miejscu i w myśl życzeń prof. Dąbrowskiego polecono umieścić w Bibliotece Głównej.

Przy otrzymanych księgozbiorach nie było inwentarzy. Ustaliliśmy, że sporządzimy spisy podopiecznych książek według ich przynależności, co stanie się kiedyś podstawą do oddania majątku prawemu właścicielowi. Podjęta przez prof. Dąbrowskiego akcja gromadzenia w bibliotece rozproszonych zbiorów Szkoły objęła w r. 1941 również biblioteki organizacji studenckich. Nieco później trafiło pod nasz dach blakające się w Warszawie zagrożone archiwum Towarzystwa Rolniczego. Archiwum przetrwało szczęśliwie wojnę i powiększyło w r. 1945 polskie zbiory archiwalne.

Księgozbiór właściwy biblioteki zwiększył się w okresie okupacji o nieznaczną liczbę tysiąca kilkuset książek. Były to rzeczy fachowe z zakresu przede wszystkim praktycznego rolnictwa w języku polskim i niemieckim. Źródłem zakupu były czynne wówczas na terenach okupowanych księgarnie: „Deutsche Buchhandlung”, „Trzaska, Evert i Michalski”, „Gebethner i Wolff”, Księgarnia Rolnicza, a także zagraniczne księgarnie niemieckie w Berlinie.

Poza opracowywaniem powyższych wpływów bibliotekę obowiązywała również inwentaryzacja i katalogowanie książek nabywanych przez instytuty i różne komórki Szkoły. Książki dla instytutów włączane były do inwentrza Biblioteki Głównej i niezwłocznie przekazywane za rewersami instytutom. W inwentarzu zaś adnotacja w specjalnej rubryce wskazywała, który instytut jest właścicielem książki. Ogółem nabyto dla Szkoły w okresie okupacyjnym 1820 woluminów.

Ponieważ opracowywanie wpływów bieżących oraz spisywanie złożonych w Bibliotece zbiorów byłych zakładów Szkoły nie wypełniały nam całkowicie czasu, postanowiłam podjąć katalogowanie zbiorów podopiecznych, zapoczątkowując w ten sposób przyszły katalog centralny bibliotek zakładowych Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Księgozbiory zakładowe SGGW były bardzo nierówne tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Należało, aby uporać się z pokaźną ilością ma-

teriału, dokonać selekcji na użytek katalogu centralnego. Do katalogowania wybieraliśmy więc przede wszystkim druki zwarte o podstawowym znaczeniu i rzadkości czasopism. W chwili ukończenia wojny katalog centralny liczył ok. 12000 kart.

W bliskim naszym sąsiedztwie na ul. Rakowieckiej przy zbiorach Biblioteki Narodowej urzędował dr Józef Grycz usiłując przenikać, a w razie potrzeby — krzyżować plany swoich niemieckich zwierzchników. Do dr Grycza zachodziłam nieraz po radę w sprawach bibliotekarskich, czy w kłopotliwych sytuacjach urzędowania, czy wprost po to, aby w jasnym, mądrym spojrzeniu tego człowieka znaleźć zachętę do cierpliwego trwania.

W ostatnim roku przed Powstaniem coraz bardziej odczuwaliśmy w Bibliotece, że władze niemieckie w Puławach widzą w obydwoich podległych sobie bibliotekach rolniczych jeden organizm, wobec którego zamierzają prowadzić jednolitą politykę. Przenikanie Puław do Warszawy odbywało się bardzo powoli, niemal niepostrzeżenie, ale stale. Wyrazem tego było m.in. pojawianie się coraz częściej kolegów bibliotekarzy z Puław, skierowanych bądź dla udzielenia pomocy w pracy, bądź dla bliższego zapoznania się z rodzajem naszych zbiorów.

Jako bibliotekarz myślałam dużo o książkach. Nie miałam zamiaru brać udziału w pakowaniu ich do skrzyń i wywożeniu do Niemiec. Z drugiej strony nie byłam w możności ukryć naszych skarbów w piwnicach gmachu. Niemcy patrzyli przecież nam na ręce.

Na parę tygodni przed Powstaniem stało się jasne, że Niemcy nastawieni są na wywożenie zbiorów. W Warszawskim Oddziale Szkoły zwołano z ramienia władz w Puławach zebranie pracowników i oznajmiono m.in., że należy podjąć przygotowania do ewakuacji. Sądzę, że Niemcy zdawali sobie jasno sprawę, jak będzie szło przygotowanie ewakuacji przez polski personel. Może wywarcie presji przez obstawienie nas nadzorem nie leżało w linii ich polityki, a może nie mieli na to już dość czasu, dość że udało się nam, pozorując dokonywanie w magazynach jakiejś wstępnej selekcji zbiorów dla ewakuacji, przygotowywać po cichu, ukradkiem zupełnie coś innego: zabezpieczenie na miejscu najcenniejszych, najbardziej wartościowych książek, a następnie inwentarzy i katalogów.

Podejmując tego rodzaju posunięcie, trudno było przewidzieć, czy wyjdzie ono w rezultacie na dobre, czy na złe. Książki ukryte w zakamarkach gmachu mogły ulec zniszczeniu w czasie działań wojennych, a książki wywiezione na zachód przez okupanta może by ocalały i wróciły do nas z czasem. Ale przemowny instynkt kazał nam upychać piwniczkę podbiblioteczną książkami. Nasze zbiory — tak czuliśmy — niech zostają z nami, niech dzielą nasz los. Odbywało się to dość sprawnie i gładko. Składaliśmy w piwnicy cenne, wartościowe naukowe czasopisma, rzadsze polonica, a także — już w ostatnich dniach — inwentarze i katalog rzeczowy. W zakamarku na parterze, w głębi jakiejś niepozornej szafy, ukryliśmy kartotekę rejestracyjną strat kultury polskiej, prowadzoną przez Bolesława Olszewicza.

... Około 8 marca 1945 r. dojrzałam do Warszawy. ... Szło się raczej przez wspomnienie o mieście niż przez miasto. ...

Na Rakowieckiej zwolniłam kroku. Uczułam, że serce bije mi bardzo szybko... Co zobaczę za chwilę? Gruzy — jak wszędzie? Wypalone ściany? Leje od bomb?

Spoza sylwet drzew wyłonił się zarys gmachu Szkoły. Stamtąd od Szkoły ktoś siedł naprzeciw mnie. Poznałam. Był to doktor Antoni Wojtysiak.

Zapytałam niepewnie: Szkoła?

Szkoła rusza..., zakłady ruszają. Dobrze, że pani wraca. Czekamy na bibliotekę, na książki...

Jadwiga Hausbrandt

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

Budowa największych księżnic w stolicy. O kierunkach działalności bibliotek publicznych. Ciąg dalszy dyskusji na temat konkursów czytelniczych. Rozwój punktów bibliotecznych na wsi. Czytelnictwo literatury rolniczej.

W poprzednim przeglądzie prasy omówiliśmy artykuły na temat budowy nowego gmachu Biblioteki Narodowej w Warszawie. Temat ten okazał się dla naszej publicystyki tak ważki, że nie schodzi on z łam prasy.

Zofia Kwiecińska w artykule „Biblioteka Narodowa” (*Trybuna Ludu* nr 81) przedstawiła obecną sytuację lokalową Biblioteki oraz jej dorobek i zadania. Autorka stwierdza, że budowę nowego gmachu Biblioteki Narodowej hamowały nie tylko warunki obiektywne, ale również niezrozumienie roli, jaką dla naszej kultury, nauki i prestiżu narodowego odgrywa ta instytucja. Dzięki jednak podjętej decyzji o budowie Biblioteki Narodowej będziemy mieli bibliotekę najbardziej nowoczesną w skali krajowej, a w skali europejskiej również chyba niepoślednią — pisze Zofia Kwiecińska.

Przed podobnymi problemami budowlanymi stoi druga warszawska biblioteka — Biblioteka Uniwersyteku Warszawskiego. Dyrektor Biblioteki UW, dr Jan Baculewski w rozmowie (zatyłowanej: „Jesteśmy niezbędni stołecznemu zagłębiu nauki”) z red. A. Tewiaszewem (*Życie Warszawy* nr 71) informuje że zbiory Biblioteki w okresie ostatniego 25-lecia podwoiły się, sama zaś Biblioteka znajduje się w trudnych warunkach lokalowych — zasadniczo nie zmienionych od 1894 r., kiedy oddano do użytku jej gmach.

Niedawno został rozstrzygnięty konkurs otwarty na nowy budynek Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, jednakże projektanci na jego lokalizację wybrali teren położony nad Wisłą (Wybrzeże Kościuszkowskie — ul. Lipowa), tymczasem jest zasadą budownictwa bibliotecznego, iż nie wznosi się magazynów na materiały biblioteczne nad wodą. Zamierza się rozpocząć budowę Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego w następnej pięciolatce. Aby było to możliwe potrzebna jest sensowna lokalizacja Biblioteki, o którą jej dyrekcja zabiega prawie od 25 lat.

Potrzeby lokalowe największych księżnic w stolicy nie przesłaniają nam ogólnobibliotecznych problemów, a w tym zadań i funkcji najmniejszych ogniw bibliotecznych — bibliotek na wsi.

Józef Szocki w artykule „Biblioteki, czytelnicy, problemy” (*Miesięcznik Literacki* nr 3) stwierdza, że biblioteki, szczególnie na wsi stanowią główne i najważniejsze ośrodki kultury. Badania inicjowane przez biblioteki wykazują jednak, że książka nie ma dostępu do wielu domów wiejskich i robotniczych. Wśród zasadniczych zagadnień bibliotecznych wymagających rozstrzygnięć znajdują się według J. Szockiego następujące sprawy: ustalenie zasad udostępniania i specjalizacji zbiorów bibliotecznych, uregulowanie i zwiększenie wypożyczeń międzybibliotecznych, zorganizowanie regionalnych i specjalistycznych katalogów centralnych, tworzenie silniejszych bibliotek przez łączenie słabszych (obecnie w Polsce jest około 50 tys. bibliotek różnych typów, a spory procent tej liczby — stanowią placówki konkurencyjne, dublujące się i cherlawe). Autor artykułu uważa za konieczne nawiązanie bliższej współpracy między bibliotekami a domami kultury, klubami, świetlicami, muzeami, placówkami oświaty dla dorosłych, kinami, organizacjami młodzieżowymi i społecznymi.

Wszędzie potrzebne jest gospodarskie spojrzenie na to co nazywamy ekonomiką kultury, a więc częstsze rozliczanie się z poniesionych nakładów i efektów ich wykorzystania.

A. G. odpowiadając na pytanie „Jak cię budować, powiatowa kultura?” (*Życie Warszawy* nr 72) pisze, że giną gdzieś tysiące złotych w dziesiątkach niewydarzonych imprez, a w bibliotece brak niekiedy np. węgla i piecyka, nie mówiąc o potrzebnej liczbie regałów na książki. Można przypuszczać, że mniej było tych niewydarzonych imprez, gdyby lepiej wyposażono biblioteki i zaopatrzone je w odpowiednią ilość wartościowych i poszukiwanych książek.

Najwięcej krytycznych uwag zgłasza się pod adresem centralnie prowadzonych konkursów czytelniczych („Złoty Kłos”, „Bliżej książki współczesnej”). Ocenę tych konkursów przedstawił m.in. Jan Wołosz w omawianym w poprzednim przeglądzie artykule „Przeciw plebiscytom-gigantom za konkursami »robotczymi«”. Obecnie z repliką przeciwko oponentom konkursów, a w szczególności konkursu „Bliżej książki współczesnej” wystąpił Tadeusz Lipski w artykule „Spojrzenie z umiarem na plebiscyt czytelniczy” (*Kultura i Życie* nr 3). Autor artykułu powołując się na opinię CRZZ oraz niektórych związków branżowych uzasadnia potrzebę kontynuowania konkursu-plebiscytu „Bliżej książki współczesnej” widząc w tej imprezie ważny czynnik upowszechniania czytelnictwa, szczególnie w środowiskach miejskich, robotniczych.

W sieci bibliotek publicznych w kraju punkty biblioteczne stanowią najmniejsze, ale i najliczniejsze ogniwo — stwierdza Jan Makaruk na wstępie swego artykułu „Punkty biblioteczne na wsi” (*Wiś Współczesna* nr 3). W 1969 r. 28 560 punktów bibliotecznych obsługiwało 1,5 mln mieszkańców wsi, co stanowi 45% wszystkich czytelników bibliotek gromadzkich. J. Makaruk przedstawiając podstawę formalno-prawną działalności punktów bibliotecznych przedstawia ich rozwój na przestrzeni trzech lat oraz sygnalizuje najważniejsze problemy warunkujące właściwe funkcjonowanie tych placówek. Uważa on m.in., że słuszną zasadą lokowania punktów bibliotecznych w klubach „Ruchu” i gminnych spółdzielniach ma swoje słabe strony wynikające z odmiennych założeń organizowania sieci punktów bibliotecznych i sieci klubów.

W tym samym numerze *Wsi Współczesnej* zamieszczony został artykuł Stanisława Siekierskiego „Czytelnictwo literatury rolniczej”, który jest skrótem referatu wygłoszonego w listopadzie 1970 r. na Krajowej Konferencji Czytelniczej w Malborku, zorganizowanej przez Zarząd Główny ZMW.

Zagadnienie czytelnictwa literatury rolniczej podnosi również Alicja Sienkiewicz w artykule „Książka rolnicza na wsi” (*Przegląd Księgarski i Wydawniczy* nr 1). Autorka stwierdza, że na niezbyt zadowalający stan czytelnictwa książki rolniczej złożyło się wiele przyczyn. Wchodzi tu w grę z jednej strony brak tradycji czytelniczych literatury fachowej na wsi, a z drugiej mało skuteczna propaganda i nie najlepsza organizacja sieci bibliotek wiejskich. A. Sienkiewicz wyraża pogląd, że kwalifikacje osób propagujących książkę rolniczą w terenie nie zawsze są zadowalające, poza tym nie wykorzystane są możliwości szerszej prezentacji literatury rolniczej w punktach sprzedaży GS. Autorka artykułu informuje, że w ostatnich latach wiele pozycji z dziedziny rolnictwa zostało zakupionych przez PGR-y, Kółka Rolnicze i spółdzielczość wiejską. Mogłoby się wydawać w związku z tym, że wreszcie większa liczba fachowej literatury dotrze do rąk bezpośrednich producentów rolnych. W rzeczywistości powstałe w ten sposób księgozbiory niszczą lub są traktowane jako prywatne księgozbiory poszczególnych osób.

*Biblioteki szkolne w Polsce Ludowej. Część II*¹. Praca zbiorowa pod redakcją Feliksa Popławskiego o. Warszawa Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych 1969, s. 367. Cena zł 24.—

A więc i bibliotekarze szkolni doczekali się swojego — *sui generis* — vademecum. Jest nim dwutomowa praca pod redakcją Feliksa Popławskiego pt.: *Biblioteki szkolne w Polsce Ludowej*.

Pierwszy tom jest już niewątpliwie znany szerokim rzeszom czytelników, tom drugi, o którym tu będzie mowa, ukazał się niedawno. Wspólną cechą zebranych w tomie drugim artykułów jest fakt, że wyrosły z żywej gleby doświadczenia i jako takie tchną autentyzmem, ukazując rzetelną pracę. Co więcej, wprowadzają w klimat twórczej pracy bibliotekarzy, która często, z niewiadomych przyczyn, bywa przez otoczenie nie zauważana. I nie bez kozery Helena Falkowska referuje na wstępie swojego rozdziału sprawę kształcenia bibliotekarzy. Autorka zna problem bibliotek doskonale i od galowej fasady, i od schodów kuchennych i wielokroć słyszała głosy bibliotekarzy z różnych zakątków Polski, które zgodne były w stwierdzeniu, że są traktowani w szkole jako pedagodzy drugiej kategorii. Odporni — niewiele sobie z tej „wyceny” robią, podatniejsi — przeżywają. Dlatego też artykuł rozpoczęty jest zdaniem: »Bibliotekarz szkolny to pedagog, który oprócz kwalifikacji nauczycielskich posiada odpowiednie przygotowanie bibliotekarskie«, a po nim następuje długi rejestr cech, które mają wyjaśnić co to takiego „przygotowanie bibliotekarskie”, zaś następnie wprowadza Autorka czytelnika w skomplikowany system kursów kwalifikacyjnych i doskonalących, na których bibliotekarze podnoszą nieustannie własne kwalifikacje. Nieco deprymująca jest tylko wzmianka o »młodym, bo zaledwie dziesięć lat liczącym zawodzie« (szkolnego bibliotekarza etatowego). Czyż nie przyjemniej rozważać, że bibliotekarstwo było profesją także i Żeromskiego, Mickiewicza, Estreichera, a ongiś zawodu tego nie powstydził się Zenodotos, Eraŏstotenes, Arystofanes z Bizancjum czy Kallimach z Kyreny?

Jak wspomniałam, bogaty zbiór artykułów stanowi panaceum na wiele bibliotekarskich wątpliwości. Czy należy przez to rozumieć, że każdy bibliotekarz winien wiernie skopiować przedstawione mu wzorce, bo jedynie wtedy będzie pracował poprawnie? Nie; zaryzykowałabym twierdzenie, że nie ma w Polsce dwóch identycznych bibliotek, nie może więc też być mowy o stosowaniu jakiegokolwiek szablonu. Widziałam różne lokale biblioteczne poczynszy od strychu adaptowanego dla potrzeb biblioteki (bo tylko tyle można było wygospodarować w szkole), aż po nowoczesne, doskonale wyposażone wnętrza. Spostrzegłam wtedy również, że to nie tylko metry kwadratowe decydują o atrakcyjności pracy w bibliotece, ale inwencja i pracowitość bibliotekarza.

Artur Lenczowski referując zagadnienie środków audiowizualnych w bibliotece szkolnej przedstawia korzyści jakie płyną z zastosowania takich technicznych urządzeń jak epidiaskopy, projektory filmowe, czytniki, adaptory, magnetofony, radiodbiorniki, telewizory. Aż dziw, że na dziesięciu kartkach można było zamknąć tak wiele cennych uwag, poczynszy od wskazówek odnośnie obsługi wymienionych sprzętów, poprzez informacje o technice gromadzenia przeźroczy, ilustracji, mikrofilmów, filmów, nagrań na płytach i taśmach, nie pominąć adresów firm rozprowadzających i cen wspomnianych przedmiotów, a wreszcie przedstawić szkiecowe konspekty okolicznościowych imprez bibliotecznych w oparciu o zgromadzony sprzęt.

¹ Recenzja cz. I ukazała się w *Bibliotekarzu* 1969 nr 1.

Czy tego rodzaju zajęcia są konieczne w pracy bibliotekarza? Są bardzo pożądane, tak jak zresztą każda forma skutecznie zapobiegająca monotonii, tak bardzo niezgodnej z usposobieniem dziecka.

O ile wprowadzenie środków audiowizualnych do biblioteki jest godne polecenia, to czytając artykuł Władysławy Wasilewskiej „Służba informacyjna w bibliotece szkolnej” chciałoby się stosować ją od zaraz! Jeśli nam przyszło pracować w szkole, w której samodzielne poszukiwania uczniów mają zatriumfować na gruzach metod akroamatycznych, to trzeba się do tego godnie przygotować. Bibliotekarz, zwłaszcza ten, który pracuje w szkole średniej, musi znać doskonale program, musi umieć wykorzystać do maksimum bieżące czasopisma, musi przygotować kartoteki zagadnieniowe i tekstowe. W przeciwnym razie, biblioteka nie sprostą nowym zadaniom.

Ale i uczeń winien dołożyć starań, by należycie korzystać z nagromadzonych materiałów. Niestety, stwierdzenie W. Wasilewskiej iż »uczniowie przychodzący do szkół średnich mają już na ogół zasadnicze wiadomości o książce, strukturze biblioteki, o katalogach i sposobie posługiwania się nimi« jest, jak dotąd, utopijne.

A sytuacja może ulec poprawie, choćby wtedy, gdy bibliotekarze i nauczyciele zechcą zapoznać się, a potem wprowadzić w życie doświadczenia zawarte w artykule Jadwigi Tatjewskiej zatytułowanym „Drogi i środki aktywizacji czytelniczej młodzieży szkolnej”. Jak propagować czytelnictwo w klasach I—IV, a jak w klasach wyższych, sposób wykorzystania literatury pięknej i popularnonaukowej, w jaki sposób przeprowadzać lekcje w bibliotece, to tematy omawiane przez Autorkę. Referując sprawę współdziałania biblioteki ze szkolnymi pracownikami przedmiotowymi, J. Tatjewska proponuje zaopatrzenie pracowni w cząstkowe katalogi zagadnieniowe. Wydaje się, że ta propozycja powinna ostatecznie zakończyć chroniczne kontrowersje na temat: czy księgozbiór popularnonaukowy dla poszczególnych przedmiotów ma pozostać w bibliotece, czy winien znajdować się w gabinecie.

O ile do tej pory była mowa o sposobach zachęcania uczniów do czytelnictwa, Krystyna Kuligowska porusza — między innymi — rolę biblioteki w samokształceniu nauczyciela. Autorka pisze: »Ważną pomoc w samokształceniu nauczyciela stanowi również ciągle informowanie o nowościach biblioteki, podsuwanie tytułów książek i artykułów szczególnie przydatnych danemu nauczycielowi«.

Biblioteki posiadają z zasady wyłączony księgozbiór dla nauczycieli; jeśli jest dokładnie skatalogowany, jeśli w katalogach zagadnieniowych wyodrębniony jest dział pedagogiki, w którym opisy bibliograficzne zgrupowane według szczegółowych tematów informują o najnowszych materiałach omawiających dane zagadnienia w czasopismach pedagogicznych, jeśli skrupulatnie przechowywane są roczniki czasopism pedagogicznych, to chyba bibliotekarz jest wobec nauczyciela w porządku. Bo sztucznymi wydają mi się podsuwane niekiedy sugestie, by bibliotekarz (mający np. do obsłużenia 1300 młodzieży) sposobem domokrażcy biegał za nauczycielami prezentując im nowości. W sprawie tysiąca drobiazgów chodzi nauczyciel do sekretariatu lub dyżurki woźnego, gdy zechce rozmawiać z dyrektorem idzie do jego kancelarii, jeśli szuka pomocy lekarskiej — stuka do gabinetu lekarskiego, a bibliotekarza łatwo, bo przez 6 godzin dziennie można znaleźć w bibliotece. Trzeba tylko chcieć. Trudno sobie wyobrazić bibliotekarza starającego się dotrzeć osobiście do kilkudziesięciu nauczycieli, zwłaszcza, gdy szkoła jest wielokondygnacyjna, gdy posiada rozbudowane warsztaty. W czasie przerw, bibliotekarz musi być w bibliotece, w czasie trwania lekcji, nauczyciel przebywa w klasie. Poza tym, nauczyciel czytając prasę fachową winien być też niezłe poinformowany o nowościach wydawniczych i on też powinien proponować pewne

pozycje do zakupu. Jeśli nauczyciel nie posiada nawyku korzystania ze słowa drukowanego, jeśli „łagodna perswazja” władz w czasie hospitacji nie wystarczy, trudno będzie elokwentnemu bibliotekarzowi zmienić niezłomne nauczycielskie zasady.

Pracą dużej przydatności jest artykuł T. Bruszewskiego, K. Chaciewicz, H. Falkowskiej mówiący o „Przysposobieniu uczniów szkół zawodowych do korzystania z bibliotek fachowych i ośrodków informacji technicznej i ekonomicznej”. Dla bibliotekarzy szkół ogólnokształcących wiadomości te, to w wielu przypadkach terra incognita. Spiętrzona terminologia fachowa nieco peszy laika, ale artykuł stanowi doskonałą sposobność do rozszerzenia wiedzy bibliotekarskiej, nie mówiąc już o korzyściach, jakie z tej lektury odniosą bibliotekarze szkół technicznych.

Program doskonalenia bibliotekarzy nie ogranicza się tylko do czytania lektury czy słuchania wykładów. Jedną z form podnoszenia kwalifikacji są wycieczki do bibliotek przykładowych, które prosperują już od 1948 r. Genezę ich, drogi rozwoju, rolę jaką odegrały w procesie doskonalenia metod pracy bibliotekarzy szkolnych przedstawia Wita Rożek czyniąc to w sposób wnikliwy, systematyczny i przejrzysty.

Inny artykuł o charakterze retrospektywnym ukazuje nam akcję konkursów czytelniczych w latach 1951—1966. W przygotowaniu prac konkursowych uczestniczyli wszyscy bibliotekarze i nie jeden spośród nich z zaciekawieniem prześledzi wypowiedzi Emilii Białkowskiej, która w oparciu o materiały źródłowe ukazuje przebieg, ale i bogate plony tej szeroko zakrojonej imprezy.

Ukoronowaniem fachowych informacji, jakie zawarte zostały w dwóch tomach pracy zbiorowej pt. „Biblioteki szkolne w Polsce Ludowej” jest zestawiona przez Janinę Popławską „Bibliografia bibliotekarstwa i czytelnictwa szkolnego”. Zacytowane opisy bibliograficzne w liczbie 676 podzielone zostały na 10 działów, z których każdy jest ściśle związany z problemami bibliotekarskimi. Na tych kartach szukać będą informacji bibliotekarze niekwalifikowani i ci, którzy szkolą się aktualnie, i bibliotekarze etatowi, którzy swój warsztat pracy nieustannie czelują.

Doskonaląc warsztat, nie wolno bibliotekarzowi zapominać o tym, że naczelnym jego zadaniem jest: »w sposób dyskretny i taktowny kierować czytelnictwem młodzieży i wykorzystać w pełni wychowawcze możliwości zawarte w literaturze«. Przypomina o tym Anna Przeciawska w „Problemach badania czytelnictwa uczniów w pracy bibliotekarza”, gdzie specjalnie zaakcentowane są techniki i metody stosowane w badaniach czytelnictwa, które w efekcie mają informować o procesach recepcji książki wśród młodzieży.

Na koniec zastanowić się wypada, czy warto mobilizować tyle sił, by zapewnić kontakt ucznia z książką, skoro żyjemy w dobie bujnego rozkwitu innych środków przekazu? W odpowiedzi przytoczę piękne słowa Tadeusza Parnowskiego: »Mówiąc o specyficznym oddziaływaniu książki stoimy na straży ciągłości kulturalnej przechowywanej w piśmiennictwie od prawiecznych czasów, chronimy prawo człowieka do intymnych wzruszeń, jakich doznaje w obcowaniu z książką, chcemy pogłębienia samodzielności sądu czytelnika i jego refleksyjności, zachowujemy dla odbiorcy książki możliwości wielokrotnego sycenia się pięknem i kulturą słowa...«

CENTRALNY KATALOG INKUNABUŁÓW — JEDNA Z NAJCENNIJSZYCH PUBLIKACJI BIBLIOGRAFICZNYCH BIBLIOTEKI NARODOWEJ

Nakładem Wydawnictwa „Ossolineum” wydany został „Centralny katalog inkunabułów” opracowany pod redakcją prof. dr Alodii Kaweckiej-Gryczowej. Publikacja licząca 1214 stron, obejmuje wykaz druków z XV wieku zachowanych w 108 bibliotekach polskich zarówno państwowych, jak i prywatnych.

NAJLEPIEJ WYDANE KSIĄŻKI W 1970 r.

Rozstrzygnięty został kolejny XIII konkurs na najlepiej wydaną książkę w 1970 r. organizowany przez Polskie Towarzystwo Wydawców Książek. Jury konkursu przyznało 10 nagród głównych oraz 30 wyróżnień. Nagrody otrzymały: „Książka i Wiedza” za książkę J. Reeda „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem”, „Ossolineum” za publikację „Inkunabuly w bibliotekach polskich” pod r.d. A. Kaweckiej-Gryczowej, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne za „Poradnik technika telewizyj”, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych za książkę S. Aleksandraka i J. Rytlowej „W szkole i domu”, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej za antologię J. Kapuścika i W. J. Podgórskiego „Poeci żołnierzom 1410—1945”, Biuro Wydawnicze „Ruch” za książkę H. Januszewskiej, F. Leszczyńskiej, B. Nowosielskiej „Grajmy”, „Arkady” za album A. Tuulse „Skandynawia romańska”, Biuro Wydawnicze „Ruch” za album J. Białostockiego „Albrecht Dürer”, „Arkady” za książkę „Polenreise”.

Oprócz nagród głównych przyznano także nagrody specjalne.

DARY POLAKÓW Z ZAGRANICY DLA BIBLIOTEKI NARODOWEJ

W dniu 22 marca 1971 r. odbyło się w Bibliotece Narodowej przekazanie darów książkowych od Polaków z zagranicy. Inż. Cass Stankiewicz-Wiśniewski z Kanady ofiarował cenne wydawnictwo źródłowe „Proces brzeski. Sprawozdania i rozprawy w dniach 26 X 1931—13 I 1932 r.”. Trzy druki polskie z XVII i XVIII w. podarował Bibliotece Narodowej anonimowo Polak z NRF. Wśród darów znalazł się również „Inwentarz nowy praw, traktatów i konstytucji koronnych i W. X. Litewskiego”.

NIEMIECKA LITERATURA EMIGRACYJNA NA WYSTAWIE W BIBLIOTECE JAGIELLOŃSKIEJ

W dniu 25 marca 1971 r. w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie otwarto wystawę prasy i literatury niemieckiej, która powstała na emigracji w latach 1939-1945. W większości jest to twórczość antyfaszystowska i antywojenna.

I WOJEWÓDZKA NARADA CZYTELNICZA W OLSZTYNIE

Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej oraz Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Olsztynie zorganizowały w dniach 14—15 marca 1971 r. I Wojewódzką Radę Czytelniczą. Program narady obejmował następujące referaty: „Aktualny stan i perspektywy dalszego rozwoju czytelnictwa na wsi” (ref. J. Burakowski), „Rozwój czytelnictwa w środowisku wiejskim na podstawie gromady Słoneczniki”, „Zagadnienie czytelnictwa w pracy ZMW” (ref. W. Penger). Program narady uwzględnił także zwiedzanie wybranych bibliotek wiejskich.

NOWA SIEDZIBA BIBLIOTEKI W EŁKU

Ełk otrzymał nową placówkę kulturalno-oświatową — Powiatowy Dom Kultury im. Michała Kajki. Urządzono w nim bibliotekę, pokoje klubowe, a wkrótce z stanie przekazana duża sala widowiskowa.

DEKADA TANIEJ KSIĄŻKI W STOŁECZNYCH KSIĘGARNIACH

Po raz piąty stołeczne księgarnie zorganizowały od 20 do 31 marca doroczne dni taniej książki. W tym roku wydawnictwa objęły obniżką cen około 1200 tytułów

z beletrystyki, literatury popularnonaukowej oraz około 700 tytułów książek fachowych i naukowych.

40-LECIE PRACY POWIATOWEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W KUTNIE

W dniu 29 marca 1971 r. odbyły się uroczystości poświęcone jubileuszowi 40-lecia działalności Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stefana Żeromskiego w Kutnie.

L. B.

JUBILEUSZ BIBLIOTEKI MIEJSKIEJ W NORYMBERDZE

Biblioteka Miejska w Norymberdze obchodziła uroczystości 16 października 1970 roku 600-lecie swej działalności. Z tej okazji została otwarta wystawa obrazująca dzieje Biblioteki.

Zentralblatt für Bibliothekswesen 1971 nr 2 s. 117

SYMPOZJUM POLSKO-CZECOSŁOWACKIE

W ramach współpracy Polskiej Akademii Nauk z Akademiami Nauk Czech i Słowacji odbyło się w dniach 12-15.10.1970 r. w Zakopanem III sympozjum, zorganizowane przez ODiIN PAN. Sympozjum przebiegało pod hasłem: „Stan i potrzeby informacji naukowej w naukach społecznych”. Obrady toczyły się na posiedzeniach plenarnych i w dwóch sekcjach: sekcji klasyfikacji oraz problematyki organizacyjnej. W czasie obrad plenarnych wygłoszono 6 referatów wiodących, w czasie posiedzeń sekcji przedstawiono 14 referatów traktujących o szczegółowych zagadnieniach informacji w poszczególnych dziedzinach. W toku końcowych obrad wyłoniono komisję wnioskową, która zajęła się opracowaniem postulatów wysuniętych w czasie dyskusji. Całość materiałów dotyczących omawianego sympozjum zostanie opublikowana w specjalnym wydawnictwie ODiIN PAN.

Biuletyn ODiIN PAN 1970 nr 2/17 s. 116-120

MIĘDZYNARODOWE SEMINARIUM LITERATURY POPULARNONAUKOWEJ I TECHNICZNEJ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

W dniach 4-6 listopada 1970 r. odbyło się w Warszawie międzynarodowe seminarium, poświęcone problemom literatury popularnonaukowej i technicznej dla dzieci i młodzieży. Siedzibą obrad był Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”. W seminarium, obok Polaków, udział wzięli przedstawiciele Bułgarii, Czech, Jugosławii, NRD, Rumunii, Słowacji, Węgier i ZSRR.

Ruch Wydawniczy 1971 nr 1 s. 69-73

KONGRES BIBLIOTEKARZY I DOKUMENTALISTÓW Z BIBLIOTEK ROLNICZYCH

W Paryżu w dniach 20-25 kwietnia 1970 r. odbył się światowy kongres bibliotekarzy i dokumentalistów z bibliotek rolniczych. Wzięło w nim udział około 200 delegatów z 30 krajów.

Głównymi tematami były: zakup i wykorzystanie materiałów informacyjnych z dziedziny rolnictwa, żywienia oraz współczesna technika dokumentacyjna i międzynarodowa współpraca w zakresie wymiany informacji.

Zentralblatt für Bibliothekswesen 1971 nr 2 s. 117

KONFERENCJA BIBLIOTEKARZY Z POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ AZJI

Konferencja regionalna bibliotekarzy z południowo-wschodniej Azji odbyła się na Uniwersytecie w Singapurze w dniach 14-16.8.1970 r. Została ona zorganizowana z inicjatywy Stowarzyszeń Bibliotekarskich z Singapuru i Malajzji. Obok organizatorów, uczestniczyły w niej również delegacje z Kambodży, Filipin i Wietnamu. Głównym punktem porządku obrad była sytuacja bibliotek w każdym z reprezentowanych krajów. Konferencji przysłuchiwali się obserwatorzy, którzy przybyli z różnych części świata.

Bulletin de l'Unesco à l'intention des bibliothèques 1971 nr 1 s. 55-56

B. C. i J. R.

A. PRZEPISY OGÓLNE

EMERYTURY

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 lutego 1971 r. w sprawie zasad podwyższania emerytur pracownikom, którzy przepracowali w Polsce Ludowej ponad 10 lat. Dz. U. nr 4, poz. 40.

FINANSE

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 19 lutego 1971 r. w sprawie odpowiedzialności porządkowej za naruszenie dyscypliny budżetowej. Dz. U. nr 5, poz. 58.

FUNDUSZ MIEJSKI

Uchwała Nr 50 Rady Ministrów z dnia 26 lutego 1971 r. w sprawie funduszu miejskiego. Mon. Pol. nr 15, poz. 108.

Fundusz miejski tworzy się w miastach nie stanowiących powiatów, liczących poniżej 20 000 mieszkańców oraz w niektórych miastach większych, »jeżeli są one uzdrowiskami lub jeżeli na ich obszarze pobiera się opłatę uzdrowiskową«. W uchwale podano rodzaje dochodu tego funduszu (m.in. podatek od lokali, opłaty uzdrowiskowe) oraz jego przeznaczenie, tj. m. in. na »budowę, remont, wyposażenie, konserwację i utrzymanie [...] urządzeń kulturalnych i oświatowo-wychowawczych; pomoc w realizacji czynów społecznych; remont i wyposażenie państwowych zakładów usługowych oraz drobnych zakładów przemysłowych.

KSIĘGARSTWO

Zarządzenie Nr 136 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 11 grudnia 1970 r. w sprawie przekazania Ministrowi Łączności nadzoru nad Centralą Księgarstwa „Dom Książki” i przedsiębiorstwem państwowym „Składnica Księgarska”. Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 12, poz. 86.

Na podstawie art. 20 dekretu z dnia 26 października 1950 r. o przedsiębiorstwach państwowych (Dz. U. z 1960 r. nr 18, poz. 111) i decyzji Nr 130/70 Prezydium Rządu z dnia 27 listopada 1970 r. w sprawie połączenia Centrali Księgarstwa „Dom Książki” i Zjednoczenia Prasy i Książki „Ruch” — z dniem 1 stycznia 1971 r. następuje przekazanie Ministrowi Łączności nadzoru nad przedsiębiorstwami państwowymi: „Dom Książki” oraz „Składnica Księgarska”. Szczegółowe zasady współdziałania Ministra Kultury i Sztuki z Ministrem Łączności — w przedmiocie księgarstwa — ustalone zostaną w odrębnym zarządzeniu.

POJAZDY SAMOCHODOWE

Pismo Okólne Nr 4 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 3 grudnia 1970 r. w sprawie używania samochodów osobowych do celów służbowych w jednostkach organizacyjnych resortu kultury i sztuki. Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 12, poz. 90.

W związku z niejednołą interpretacją przepisów określających zasady używania do celów służbowych samochodów osobowych (administracyjnych oraz stanowiących własność pracownika) — pismo okólne szczegółowo określa m.in.: okoliczności uzasadniające użycie do celów służbowych samochodów stanowiących własność pracownika, rozliczania się z »limitu drogowego«, zwrotu kosztów za przejazd samochodem osobowym stanowiącym własność pracownika. W piśmie okólnym podano obowiązujące w tych sprawach akty normatywne.

Pismo okólne Nr 5 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 28 grudnia 1970 r. w sprawie zapewnienia warunków bezpiecznego korzystania z pojazdów samochodowych używanych do celów służbowych w resorcie kultury i sztuki. Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 12, poz. 91.

WYDAWNICTWA

Zarządzenie Nr 103 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 10 września 1970 r. w sprawie nadania statutu Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Wydawniczych „Naczelny Zarząd Wydawnictw”. Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 11, poz. 72.

Zgodnie z przepisem § 8 statutu: »celem i podstawowym zadaniem Zjednoczenia jest realizowanie polityki wydawniczej, zaspokajanie potrzeb społecznych w zakresie publikacji książkowych i czasopism w ramach państwowego planu wydawniczego, zgodnie z programem rozwoju oświaty i nauki, programem rozwoju kultury i gospodarki narodowej, stwarzanie warunków dla doskonalenia sztuki edytorskiej, postępu technicznego, ekonomicznego i organizacyjnego zgodnie z kierunkami wytyczonymi w planach gospodarki narodowej". Zjednoczenie jest organizacją gospodarczą, w skład której wchodzi: centrala Zjednoczenia oraz 19 przedsiębiorstw wymienionych w załączniku do statutu. Nadzór nad działalnością Zjednoczenia sprawuje Minister Kultury i Sztuki.

WYKAZ OBOWIĄZUJĄCYCH AKTÓW PRAWNYCH

Obwieszczenie Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 27 lutego 1971 r. zmieniające obwieszczenie w sprawie wykazu obowiązujących resortowych aktów prawnych ogłoszonych w Monitorze Polskim. Mon. Pol. nr 15, poz. 110.

Obwieszczenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 2 marca 1971 r. zmieniające obwieszczenie w sprawie wykazu obowiązujących resortowych aktów prawnych ogłoszonych w Monitorze Polskim. Mon. Pol. nr 17, poz. 123.

B. PRZEPISY BIBLIOTECZNE

OGÓLNOKRAJOWA SIEĆ BIBLIOTECZNA

Zarządzenie Nr 132 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 3 grudnia 1970 r. w sprawie włączenia do ogólnokrajowej sieci bibliotecznej Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu oraz Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego w Płocku. Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 12, poz. 82.

Z dniem 1 stycznia 1971 r. do obu wyż. wym. Bibliotek stosuje się przepisy ustawy z dnia 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach (Dz. U. nr 12, poz. 63).

SZKOLNICTWO BIBLIOTEKARSKIE

Zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 21 listopada 1970 r. zmieniające zarządzenie w sprawie struktury organizacyjnej Uniwersytetu Łódzkiego. Dz. Urz. Min. Ośw. i Szk. Wyższ. nr A-12, poz. 101.

Zmiana dotyczy wprowadzenia w § 1 ust. 2 zarządzenia z dnia 14 lipca 1970 r. (Dz. Urz. Min. Ośw. i Szkoln. Wyższ. nr A-8, poz. 53) dodatkowego punktu: »8) Międzywydziałowe Studium Bibliotekoznawstwa«. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą od dnia 1 września 1970 r.

Zarządzenie Ministrów Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Kultury i Sztuki z dnia 29 października 1970 r. w sprawie wyodrębnienia z Pomaturalnego Studium Ekonomicznego w Ciechanowie klas kształcących w zawodzie pracownika kulturalno-oświatowego i klas kształcących w zawodzie bibliotekarza w szkołę pod nazwą Państwowe Studium Kulturalno-Oświatowe i Bibliotekarskie w Ciechanowie. Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 12, poz. 89.

»Uczniowie Pomaturalnego Studium Ekonomicznego w Ciechanowie klasy I i II kształcą się w zawodzie pracownika kulturalno-oświatowego oraz klasy I i II zawodu bibliotekarza przechodzą do odpowiednich klas Państwowego Studium Kulturalno-Oświatowego i Bibliotekarskiego w Ciechanowie.« Zadania i organizację Studium określa statut stanowiący załącznik do zarządzenia Nr 10 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 26 stycznia 1961 r. (Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 3, poz. 29). Bezpośredni nadzór nad Studium sprawuje Wydział Kultury PWRN w Warszawie.

ZBIORY BIBLIOTECZNE

Okólnik Ministra Komunikacji Nr 57 z dnia 23 grudnia 1970 r. w sprawie zasad ewidencji materiałów bibliotecznych, ich wyceny i inwentaryzacji oraz odpisywania ubytków w tych materiałach. Dz. Urz. Min. Komunikacji z 1971 r. nr 1, poz. 4.

Jest to resortowy akt wykonawczy do przepisów zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 sierpnia 1970 r. w sprawie zasad ewidencji materiałów bibliotecznych, ich wyceny i inwentaryzacji oraz odpisywania ubytków w tych materiałach (Mon. Pol. nr 29, poz. 245).

1971 w

Cena zł 5.—

INDEKS 35451

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7
Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej. Zam. 108/71. Papier druk. sat.V kl. 70 g B-1.
Obj. 2 ark. druk., 3 ark. wyd. nakł. 6.300. U-91.